DUNAJEC

Nr 10 (487)
11 marca 1990
Cena 300 zł

Nowy Sącz, aleja Wolności 49
tel. 238-36, 238-90

Inicjatywa Komitetu Obywatelskiego

„Ostatkowy" niedzielny wieczór zgromadził przed nowotarskim ratuszem parotysięczny tłum ciekawych widowiska mieszkańców — starsi ze wzruszeniem witali powrót szopki po kilkudziesięciu latach, młodsi mogli dopiero posmakować tej formy życia publicznego. Kukły i podkład muzyczny przygotowali tutejsi plastycy wraz z Komisją Zdrowia i Opieki Społecznej Komitetu Obywatelskiego w niespełna dwa tygodnie. A kogóż to nie obnoszono na patyku... Naczelnik jakoś uniknął żądła satyry, za to weteranów ruchu związkowego i prominentne postacie potraktowano bez taryfy ulgowej. Nie zapomnieli prześmiewcy o „pośle rudobrodym", dyrektor ZOZ mocno był potargany, a prezes Spółdzielni Mieszkaniowej cały blok dźwigał za karę na głowie. Z zamiejscowych uwzględniono w szopce tylko „srebrnowłosą" panią senator i prezesa górali wsławionego na tym terenie wiosenną kampanią. Zgromadzeni mieli wprawdzie trudności z identyfikacją schodzącej nomenklatury pod czerwonym sztandarem — niektórzy dopatrzyli się w tym gronie św. Józefa-Robotnika, ale postacie okazały się symboliczne. Dowcip tegorocznej szopki nie był zaprawiony jadem, a świętość w osobie księdza proboszcza — też nie nazbyt szargana. Ponieważ nie doszła do skutku zapowiadana aukcja kukieł — wciąż nie wiadomo, kto ma w tym mieście najwyższe notowania.

Pieniądze uzbierane na rynku przeznaczy Komisja Zdrowia na dożywianie dzieci. W tym samym dniu Miejski Ośrodek Kultury zarobił na występach zespołów, zabawach i projekcjach milion złotych — dochód z imprez pod hasłem „Bawiąc się — pomagamy" przekaże Polskiemu Komitetowi Pomocy Społecznej.

(szop.)

Nowy Targ

„Budżetowa" sesja Miejskiej Rady Narodowej skończyła się uchwałą, w której radni odrzucili przedłożony im plan i budżet miejski. Przedstawiciela Wojewody zobowiązano do przekazania wniosku, by władze wojewódzkie udzieliły miastu dwóch miliardów brakujących na oświatę i siedmiu na budowę rejonowej kotłowni.

— str. 2

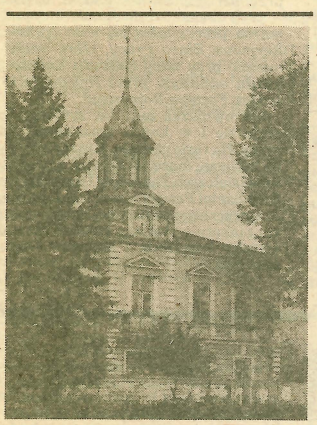

Fot. Paweł Jaroszewski

Dalej od Europy

Efektowne hasło powrotu do Europy musi się podobać każdemu. Powtarzamy je raz po raz i za każdym powtórzeniem wydaje się nam, że zrobiliśmy krok. Powstaje w ten sposób łatwy mit, ucukrowany obraz. Rzeczywistość jest zgoła inna. Wystarczy zajrzeć do... publicznych toalet.

— str. 4

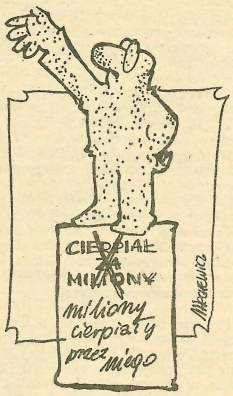

Rys. Maciej Marchewicz
— „Sztandar Młodych"

Łącko

Mieszkańcy Łącka z uznaniem mówią o księdzu dziekanie **Józefie Trzópku.** Zapowiedział parafianom, że nie będzie w tym roku rozpoczynał nowych inwestycji, a nawet gotów jest wstrzymać budowę domu katechetycznego, byle mieć jak najwięcej funduszy na wspieranie biednych.

— str. 5

Gorlickie kryminałki

● Miał atrakcyjną żonę, dwójkę udanych dzieci, dostatnio urządzone mieszkanie. Szanowano go w pracy. Zapewne długo jeszcze cieszyłby się nieposzlakowaną opinią, gdyby nie... akumulator.

Którejś nocy z jego „fiata" skradziono ten niezbędny podzespół. Kradzież zgłosił milicji, cierpliwie czekał na odzyskanie swojej własności. Po kilku tygodniach, na sąsiednim Osiedlu Młodych, zrobił dokładnie to, co uczyniono jemu. Poszło nadspodziewanie łatwo: boczna szybka stojącego na parkingu „fiata" dała się wypchnąć, nie było systemu alarmowego, a pod maską — nowy akumulator. Wymontowanie akumulatora również nie stanowiło problemu, po chwili miał już „łup" w samochodzie. Wtedy pomyślał:

— *Przecież mogłem wziąć jeszcze koło!*

Wrócił więc na parking taszcząc podnośnik i klucz. Gdy odchodził z odkręconą oponą zatrzymali go mieszkańcy osiedla. Czeka teraz na rozprawę.

● Ulubiony przez złodziei jest sklep w Moszczenicy: położony blisko szosy, oddalony od zabudowań, nie mający żadnych (prócz kłódek) zabezpieczeń. W ciągu minionych trzech lat włamano się tu co najmniej sześć razy. Ostatniego włamania dokonano w najprostszy sposób: wybijając cegłą szybę w drzwiach wejściowych. Myszkującego w sklepie rabusia, dobierającego się właśnie do szampana i kawy — zatrzymał przypadkowy przechodzień. Młody włamywacz mieszka niedaleko, w przeszłości karany był za drobne grzeszki. Nie pracował, nie miał pieniędzy, a że (jak się tłumaczył) chodził za nim od dawna smak na szampana, trunek ten musiał zdobyć za wszelką cenę.

(jw)

Co wolno wojewodzie?

Do tej pory wszyscy zależeli od wszystkich. Naczelnik gminy zależał od rady narodowej i wojewody. Wojewoda od rady wojewódzkiej i premiera. Każdy był sługą dwóch panów — pisze „Gazeta Wyborcza". — Nowy ustawa oddziela administrację od samorządu. Wojewodę i wicewojewodów, odpowiedzialnych tylko przed rządem, będzie powoływał i odwoływał premier. Na poziomie województwa władzę sprawował będzie wojewoda, w gminie — niezależny od niego samorząd.

Uprawnienia wojewody zostaną znacznie wzmocnione. Będzie on mógł wydawać przepisy prawa miejscowego. Przejmie też kompetencje przysługujące obecnie wojewódzkiej radzie narodowej.

Wielu kwestii dotyczących rozdzielenia uprawnień samorządu i wojewody jeszcze nie rozstrzygnięto. Podobno 200 ustaw trzeba będzie zmienić chcąc wprowadzić nowy ustrój terytorialny.

Od początku gardłujemy w „Dunajcu", żeby nie przyspieszać na siłę terminu wyborów samorządowych, bo... *co nagle, to po diable*. Wpierw muszą być przygotowane nowe prawa, które uzbroją radnych, aby nie porywali się z motyką na słońce. Trzeba też rozstrzygnąć sprawy finansowe, bo władza bez pieniędzy to żadna władza.

Fot. Michał Sroka

Kradzione tuczy

O tym, że w trakcie transportu mleka do mleczarni „zmniejsza się" w nim zawartość tłuszczu, dostawcy wiedzieli od dawna, ale nie potrafili tych faktów udowodnić. Teraz już wiedzą, gdzie i kiedy ich mleko nagle staje się chudsze, czyli mniej wartościowe — pisze rządowa gazeta „Rzeczpospolita".

A było tak: w pewnej wsi zabrakło zlewniarza, zgłosił się wówczas i po przeszkoleniu zaczął pracować w zlewni miejscowy rolnik. Skrupulatnie badał zawartość tłuszczu w dostarczanym mleku, zapisując wyniki na kartach dostawców. Po jakimś czasie okazało się, że mleko w drodze do mleczarni „chudnie" z 4,2 do 3,9 procenta.

Dociekliwy zlewniarz próbował rzecz wyjaśnić, ale w mleczarni poradzono mu, by nie wtykał nosa w nie swoje sprawy. W ciągu miesiąca okręgowa spółdzielnia mleczarska zarobiła tym sposobem 5 ton masła. W sąsiedniej gminie od lipca do listopada wykantowano dostawców na 200 milionów złotych. Zlewniarz opowiedział o wszystkim prokuratorowi, a pod naciskiem rolników odwołano cały zarząd mleczarni.

Taki Sherlock Holmes przydałby się w niejednej gminie. I nie tylko w mleczarstwie.

Wody geotermalne Podhala

(siły i zamiary)

Dziesięć lat bez mała upłynęło od ukończenia pierwszego odwiertu ochrzczonego kryptonimem „Bańska IG-1". Program badania i wykorzystania gorących wód zalegających pod niecką podhalańską rozrósł się w międzyczasie tak, że przekroczył możliwości centralnego funduszu — to źródło finansowania wyschło już w czerwcu. Okazało się, że trzeba co najmniej dziesięciu odwiertów, a ponadto program wykorzystania gorących wód połączyć należy z programem ochrony środowiska na Podhalu, w przeciwnym razie do czorsztyńskiego zbiornika wpłyną potoki zaprawione chemikaliami i gnojowicą. Oczyszczalnie dla miast i wsi, sieć kanalizacyjna w podhalańskich wioskach to inwestycje konieczne na wczoraj, cóż dopiero mówić o latach, kiedy wykorzystanie ciepła z wnętrza Ziemi spowoduje o wiele większe zużycie wody.

— *Zrobiliśmy opracowanie ukazujące możliwości wykorzystania wód geotermalnych w całej Polsce* — mówił prof. **Julian Sokołowski** zaproszony do Nowego Targu na spotkanie zorganizowane przez Urząd Miasta i Komitet Obywatelski. — *Wspólnie z profesorem Romanem Neyem dokonaliśmy oceny zasobów i określili, że odpowiadają ilości energii możliwej do uzyskania z kilkunastu miliardów ton ropy naftowej (...) Obszar od Szaflar do Zakopanego — około 470 kilometrów kwadratowych — to wielki zbiornik mieszczący około 10 miliardów metrów sześciennych gorącej wody. Zasoby pozwoliłyby na całkowite ogrzewanie Zakopanego i Nowego Targu energią geotermalną. Trzeba jednak dokonać rachunku ekonomicznego, stwierdzić, co i kiedy się opłaca. Gaz nie powinien być konkurencją, ale pomocą w przywracaniu Podhalu dawnych walorów.*

Ponieważ pierwotny projekt zakładał budowę wymiennikowni i (w pierwszym etapie) doprowadzenie ciepłej wody na osiedle Równia Szaflarska w Nowym Targu, podczas spotkania z prof. Sokołowskim nowotarżanie zaczęli pytać o los tych ustaleń i sugerować, że może lepiej byłoby ograniczyć program badawczy, a zająć się doświadczalną eksploatacją gorących wód, budową zakładu geotermalnego i pilotażowej instalacji.

Prof. Sokołowski przyznał, że wprawdzie Nowy Targ, ze względu na sieć ciepłowniczą, jest najlepiej przygotowany do odebrania tej energii, lecz nie można projektować zakładów bez rozeznania zasobów, a pierwsze otwory przyniosły sporo niespodzianek. Przekonywał słuchaczy, że nie powinni myśleć powiatową skalą, gdy wody geotermalne mogą dać 10 procent potrzebnej krajowi energii w najbliższych dziesięcioleciach.

Budowa zakładu geotermalnego kosztowałaby około 7,5 miliona dolarów. Nawiercenie pierwszego otworu w Bańskiej pochłonęło 123 milionów złotych, a w tej chwili płytszy odwiert kosztuje ponad miliard. Wiercenia na razie ustały, z pozornie błahej przyczyny — braku kwasu, ale przestój kosztuje ponad milion złotych dziennie. Budżetów miejskich, wojewódzkich, nawet już centralnych nie stać na takie wydatki. Zatem co robić, by nie zmarnowało się naturalne dobro?

Styczniowy pobyt francuskich ekspertów od geotermii na Podhalu i wizyta prof. Sokołowskiego we Francji (gdzie udział energii geotermalnej stanowi 20 procent w ogólnym bilansie ciepła) — zaowocowały umowami o wymianie doświadczeń i technologii. Zaakceptowanie kompleksowego programu wykorzystania wód geotermalnych i ochrony środowiska przez stronę francuską otworzy Polakom drogę do francuskich kredytów, rysuje się też możliwość skorzystania z pieniędzy, które EWG przeznaczyła na pomoc dla Polski. Warunek: rząd musi wystąpić do EWG z odpowiednio uzasadnioną prośbą o przeznaczenie środków właśnie na geotermalne przedsięwzięcie. Petycję kierowaną w tej sprawie do rządu, Sejmu i Senatu podpiszą wspólnie władze Nowego Targu, Zakopanego i Białego Dunajca.

Prof. Sokołowski widzi szansę zbudowania na naszym terenie trzech zakładów geotermalnych: jeden służyłby Nowemu Targowi, Zakopanemu i okolicy (Bańska, Biały Dunajec, Poronin, Furmanowa), zaspokajając 1/3 zapotrzebowania na ciepło obu miast; drugi przewidziany jest w dolinie Czarnego Dunajca (Witów, Chochołów, Kiry), trzeci — w dolinie Białki.

Czy pokolenie czterdziestolatków doczeka końca tej inwestycji?

— *We Francji projektowanie zakładu trwa trzy miesiące, budowa — rok. U nas projektowanie trwa dziesięć lat, budowa trwałaby trzy. Tam jeden otwór wierci się trzy miesiące, u nas — dwa lata. Zdajemy sobie sprawę z naszej niemocy. Albo postaramy się o sprzęt i technologię, albo nigdy nie zbudujemy tej inwestycji na właściwym poziomie* — odpowiedział profesor.

Anna Szopińska

Rady narodowe borykają się z niedoborem środków finansowych. Komu dać, komu odmówić?

Sesja WRN

Sesje budżetowe rad narodowych zawsze budzą spore zainteresowanie, gdyż zapadają na nich decyzje, komu, ile i na co przeznaczyć. Tak było i tym razem, zwłaszcza że środków finansowych jest o wiele za mało w stosunku do najpilniejszych społecznych potrzeb, zaś sposób gromadzenia dochodów budżetowych budzi liczne zastrzeżenia.

Dobrze opracowane przez Wojewodę materiały wyjściowe trafiły wpierw do komisji problemowych i na Prezydium WRN, a następnie przedłożone zostały całej radzie. Po żywej, obfitującej w kontrowersje dyskusji WRN przyjęła budżet wojewódzki na rok 1990, założenia polityki inwestycyjnej oraz plany finansowe funduszy celowych.

Budżet zamknie się po stronie przychodów i rozchodów kwotą prawie 642 miliardów złotych i po raz pierwszy nie będzie równoważony dotacją z budżetu centralnego, wręcz przeciwnie: to my musimy odprowadzić do centrali ponad 101 miliardów złotych. Dla zrównoważenia budżetu wojewódzkiego założono udziały w 13 budżetach rad stopnia podstawowego na blisko 179 miliardów złotych. Oznacza to, że do budżetu wojewódzkiego będą musiały wpłacić (w mld zł): Nowy Sącz — 62,5, Nowy Targ — 28,4, Zakopane — 19,6, Limanowa — 18,0, Gorlice — 10,4, Mszana Dolna — 9,4, Jordanów — 8,5, Krynica — 6,4, Grybów — 5,8, Stary Sącz — 5,3, Szczawnica — 2,2, Rabka — 1,4 i Bukowina Tatrzańska — 0,7 (gminy otrzymają dotacje wyrównawcze z budżetu wojewódzkiego w wysokości 31,4 mld. złotych). Ściąganie środków do budżetu wojewódzkiego wywołało najwięcej kontrowersji, bo jak tu odprowadzać wypracowane dochody, kiedy brakuje środków na realizację własnych pilnych zadań. Z tego powodu nie uchwaliły swoich budżetów miejskie rady w Nowym Sączu i Nowym Targu.

Podważano — nie bez racji — wysokość dochodów, jakie powinny wpłynąć do kasy WRN od poszczególnych płatników. Np. SZPOW — 45,5 mld. złotych tytułem dywidendy, podatku obrotowego i dochodowego, WPHW — 19,2 mld. Dochody te wydają się zupełnie nierealne, niemożliwe do wykonania. Zgłoszono nawet wniosek, aby budżetu wojewódzkiego przy tak niepewnych dochodach (i wysokiej partycypacji budżetu centralnego w dochodach województwa) nie uchwalać. Przeważyły jednak względy prawne oraz praktyczne i budżet ostatecznie uchwalono.

Wśród wydatków budżetu wojewódzkiego przeważają wydatki bieżące — 62,5 proc. — pozostała część przeznaczona została na inwestycje oraz kapitalne remonty. W wydatkach bieżących środki na utrzymanie służby zdrowia i oświaty stanowią 63,5 procenta (na utrzymanie administracji państwowej przeznaczono 2,9 proc.).

Radni zwrócili uwagę na wysokie koszty utrzymania niektórych jednostek usługowych, które w większym stopniu powinny zarabiać na siebie. Dotacje otrzymują np. Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych (1,2 mld), Wojewódzki Zakład Weterynarii (1 mld), Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych (1,9 mld), Nowosądecki Ośrodek Postępu Rolniczego (5,1 mld). Kwotą 15 miliardów złotych dofinansowano także działalność autobusowej komunikacji miejskiej, przy potrzebach szacowanych na 23 mld.

Postanowiono środki inwestycyjne skoncentrować na zadaniach już realizowanych, które rychło mogą być oddane do użytku. Stąd skreślono z projektów wszystkie nowe zadania, wprowadzając tylko budowę pawilonu anatomii patologicznej w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym (co jest konieczne dla właściwego funkcjonowania diagnostyki medycznej w województwie). Wyraźne preferencje w nakładach inwestycyjnych uzyskała ochrona środowiska i gospodarka komunalna (47 procent nakładów), zdrowie i opieka społeczna (20,8), rolnictwo (17,9) i oświata (7,8). Odrzucono wniosek aby zaprzestać finansowania przygotowań infrastruktury pod budownictwo mieszkaniowe w miastach. Gdyby tak uczyniono koszty budowy mieszkań wzrosłyby o kilkadziesiąt procent.

Przy szybkim wzroście cen, zaplanowanych środków może nie wystarczyć na wykonanie przewidywanych zadań rzeczowych. Stąd uchwalono wniosek zobowiązujący Wojewodę do bieżącej analizy przebiegu procesów inwestycyjnych aby nie przekroczyć zaplanowanych kwot globalnych.

Wśród 33 przewidzianych na ten rok do ukończenia zadań inwestycyjnych są „historyczne" budowy: pawilon położniczy w Sączu, oczyszczalnia ścieków w Zakopanem, szkoła podstawowa w Łomnicy.

W drogownictwie większość środków przeznaczono na bieżące utrzymanie dróg i mostów; modernizacją objętych zostanie tylko 6,9 km dróg publicznych (przy potrzebach przekraczających 120 km).

Fundusze celowe zatwierdzono bez większych kłopotów, gdyż każdy z nich posiada szczegółowy regulamin. WRN zaaprobowała zaopiniowane pozytywnie przez komisje propozycje.

Podjęto także uchwałę o likwidacji z dniem 15 marca br. Wojewódzkiego Funduszu Turystyki i Wypoczynku. Nie będzie już pobierana — tak często krytykowana w prasie — 10-procentowa dopłata do niektórych usług, ale nie będzie także setek milionów złotych, które otrzymywały miejskie i gminne rady narodowe na realizację najpilniejszych zadań. Szereg rozpoczętych zadań przyjdzie kończyć z własnych środków budżetowych, a nowe będą musiały poczekać zapewne kilka ładnych lat na realizację.

W kraju pozostało jeszcze 17 województw, w których takie fundusze utrzymano (m.in. w Krakowie i Tarnowie).

Stanisław Kuta

Nowy Targ

— *Macie Państwo zatwierdzić plan i budżet prowadzący w konsekwencji do zatrzymania rozwoju miasta* — uprzedzał radnych naczelnik **Stanisław Ślimak.** — *62,8 procenta planowanego dochodu musi iść do województwa. Sytuacja jeszcze nigdy nie była tak trudna. Podobnie jak Państwo, nie godzę się z dyrektywnym ustalaniem udziałów, nie godzę się na wstrzymanie budowy kotłowni rejonowej, nie może być takiej sytuacji, żeby dwóch miliardów brakło na utrzymanie szkół i na płace. Musiałem zaciągnąć pożyczkę, by wypłacić nauczycielom pensje za luty. Nawet tych zadań, które były zatwierdzone, nie można rozpocząć, dopóki nie będzie pieniędzy na koncie. Czy Nowy Targ musi być dotknięty aż w takim stopniu?*

Wstrzymanie budowy kotłowni spowoduje oczywiście zastój w budownictwie mieszkaniowym, skutki tak znacznego „odciągnięcia" pieniędzy z miasta dotkną też innych inwestycji, czyli oczyszczalni ścieków (jeśli w ogóle Ministerstwo Ochrony Środowiska da miliard złotych na to przedsięwzięcie), budowy szpitala rejonowego, rozbudowy Stacji Uzdatniania Wody w Szaflarach i studni głębinowych. Wstrzymana ma być budowa krytej pływalni przy Szkole Podstawowej nr 11, braknie pieniędzy na nową przychodnię lekarską i wysypisko śmieci. Wiadomo też, że zła kondycja finansowa przedsiębiorstw nie pozwoli na zapłacenie dywidend, a Urząd Skarbowy nie ściągnie spodziewanych podatków, bo rzemieślnicy wyrejestrowują zakłady lub zawieszają działalność.

Do nowotarskiej MRN wpłynęła odpowiedź Wojewody i Przewodniczącego WRN z konkluzją, że *na obecnym etapie nie ma możliwości zmiany ustalonych wskaźników.* Przybyły na sesję **Władysław Gawlas** tłumaczył, że Wojewódzkiej Rady też nie proszonó o zaakceptowanie ustalonego odgórnie wskaźnika. — *Dyskusje w Sejmie świadczą, że dochody mogły być oszacowane nietrafnie, ale może*

Czas reformatorów

O swoich obawach i nadziejach mówi przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Gorlicach, **Tomasz Mierzwiński:**

— Zdobyliśmy wiele doświadczeń, często gorzkich, i zaczynamy układać życie na nowo. Nie jest to łatwe, gdyż wiele spraw się komplikuje. Gorlice, podobnie jak inne miasta przemysłowe, nie mogą już wchłonąć wszystkich ludzi szukających pracy. Co gorsze, pojawiło się bezrobocie. Zakłady, które do niedawna chojnie wspierały miejskie inwestycje, łożyły na oświatę, kulturę i sport, bezinteresownie udzielały schronienia szkołom w swoich osiedlach — znalazły się w finansowych kłopotach.

Niełatwo uczyć się samodzielności, gdy nadzieje i oczekiwania ludzi zderzają się z twardą koniecznością zastosowania wielu ograniczeń i dyscypliny finansowej w każdej dziedzinie życia. Także Miejska Rada Narodowa musi z ołówkiem w ręku gospodarzyć niewielkim budżetem. Nie można liczyć na dotacje. Wiemy, że system dotowania wszystkiego zabijał inicjatywę, marnotrawił istniejące możliwości. Trudno jednak, niemal z dnia na dzień, przestawić się na nowy sposób myślenia, ale innego wyjścia nie ma, jeśli chcemy, by powiodła się reforma. 14 miliardów złotych, jakimi dysponuje miasto, musi wystarczyć na wszystko. Nie stać nas na dotowanie organizacji i stowarzyszeń, na realizację wielu pomysłów, nie może jednak zabraknąć pieniędzy na oświatę czy pomoc dla ludzi bez środków do życia.

Poważnym finansowym problemem są rozpoczęte inwestycje: rozbudowa oczyszczalni ścieków, kontynuacja budowy sieci grzewczej dla osiedla Kosibówka, 100 mieszkań w rejonie ulicy Kościuszki, blok komunalny dla dwudziestu rodzin, które czekają na przekwaterowanie. Sądzę, że prace będą zakończone w terminie. W Zagórzanach planujemy budowę małej oczyszczalni dla osiedla i masarni. Najważniejsze jednak są obecnie prace przy zbrojeniu terenów osiedli Kosibówka i Konstytucji 3 Maja oraz wodociąg i kanalizacja dla ulicy Władysława Łokietka, jak też kanalizacja ulicy Dukielskiej. Wspierać będziemy gazyfikację osiedli przy tej ulicy oraz rejonu Łęgi II, podłączymy do sieci telefonicznej ulice Sosnową i Węgierską. W tym roku zakończy się rozbudowa Szkoły Podstawowej nr 4, w której tłoczy się dwa tysiące dzieci (budynek był przeznaczony dla 500-600 uczniów). Ponadto chcemy wyremontować osiem mieszkalnych budynków i zniszczone ulice (m.in. Korczaka, Węgierską, Graniczną i Wincentego Pola).

Mimo finansowych rygorów otrzymamy pomoc z Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Wodociągów i Kanalizacji na rozbudowę zakładu uzdatniania wody. Martwi skreślenie z planu wojewódzkiego budowy siedziby Pogotowia Ratunkowego. Liczyliśmy, że będzie można wykorzystać pozostawione przez Pogotowie pomieszczenia dla oddziału onkologicznego. Pewna jest dotacja na remont starego szpitala. Jeśli natomiast przestaną napływać środki z Funduszu Rozwoju Turystyki, będzie ciężko, zwłaszcza że trudno nam sobie poradzić z budową krytej pływalni. Prace wykonano w 25 procentach kosztem pół miliarda złotych. Wydawać się może, iż pływalnia to dziś luksus. Uważam jednak, że trzeba spoglądać poza dzień dzisiejszy i starać się zapewnić lepsze warunki młodemu pokoleniu, jeśli tylko jest taka szansa.

Nadszedł dobry czas dla reformatorów. Wszyscy musimy zrzucić z siebie apatię, wyzbyć się obojętności. Ludzie sami będą tworzyć miejskie i gminne władze, wyszukiwać najlepszych reprezentantów naszych wspólnych interesów. Od nas zależy, jak pokierujemy własnym losem. Podziały i urazy mogą tylko zaszkodzić, odgrodzić nas od siebie. Mimo trudności, jakie nas czekają mam nadzieję, że wspólnie z Komitetem Obywatelskim uda się lepiej i mądrzej urządzić życie.

(lk)

Bezrobotni w Gorlicach

Na początku stycznia w gorlickim wydziale zatrudnienia i spraw socjalnych pojawili się pierwsi bezrobotni. Z końcem lutego było ich ponad trzystu. Na tablicy ogłoszeń zaledwie kilka propozycji: Spółdzielnia Mieszkaniowa zatrudni blacharza i głównego księgowego, „Polmo" — spawacza, spółka „Nowopol" — ekonomistę na pół etetu, Spółdzielnia „Derby" — dwie krawcowe i dziewiarki, Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska odda w ajencję kawiarnię „Ratuszowa". Jest jeszcze miejsce dla kobiety mogącej zaopiekować się dziećmi, i to wszystko. W ciasnym korytarzu Urzędu Miasta tłoczą się młodzi ludzie. — *Przychodzę tutaj od dwóch tygodni i nic nie znalazłam dla siebie* — mówi dwudziestokilkuletnia dziewczyna. — *Byłam urzędniczką i zostałam na lodzie. Mój chłopak też otrzymał wymówienie z pracy. Mamy już ustalony termin ślubu i nie wiemy, co robić. Jak zaczynać nowe życie, będąc na utrzymaniu rodziców?* Młody mężczyzna przyszedł po zasiłek: — *Jestem kierowcą i mechanikiem samochodowym. W wojsku zdobyłem, wydawałoby się, bezpieczny zawód i nagle zostałem bez środków do życia. W domu żona z dwójką dzieci, a ja na zasiłku. Trudno nawet o dorywcze zajęcie. Gdyby nie pomoc teściów, przymierałibyśmy już głodem. Boję się, jak będziemy żyć dalej...*

Kierowniczka wydziału, **Barbara Baczyńska**, nie ma pocieszających informacji: — *Zakłady ograniczają zatrudnienie. Nadeszły pierwsze zgłoszenia o zbiorowych zwolnieniach. „Glinik" redukuje załogę o 700 osób, Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska — o 24 pracowników, a „Dompol" zwalnia pięciu. Ponad dwudziestu fachowców straciło pracę w zlikwidowanej placówce sądeckiego Przedsiębiorstwa Transportu i Sprzętu Budownictwa Komunalnego. To przykre, że poza zasiłkiem nic nie możemy zaoferować bezrobotnym. Obok ludzi bez kwalifikacji szukają jakiegokolwiek zajęcia tokarze, ślusarze, mechanicy samochodowi, kucharki, sprzedawczynie, ekonomistki ze średnim wykształceniem i technolodzy żywienia. Ze strachem myślę, co będzie z młodzieżą kończącą naukę. Na razie nie organizujemy kursów zawodowych, gdyż żaden zakład nie zamierza zwiększać zatrudnienia. Przymierzamy się jedynie do prowadzenia robót interwencyjnych przy porządkowaniu miasta, a później — przy obwałowaniach rzeki Ropy. Od 1 marca przekształca się nasz wydział w Rejonowe Biuro Pracy, które będzie się mieścić przy ulicy Gwardii Ludowej, w lokalu oddanym przez Nowosądecki Ośrodek Postępu Rolniczego.*

Kierowniczka sądzi, że sytuacja unormuje się i w końcu bezrobotni znajdą pracę. Na razie czekają. Kto ma artystyczne zacięcie, może skorzystać z propozycji Spółdzielczych Zakładów Drzewnych oraz Spółdzielni Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego w Bieczu, które — jak głoszą plakaty — skupują świątki, ceramikę, wyroby kowalskie i skórzane, koronki oraz hafty.

(lk)

Warto wiedzieć, że...

● W tym roku na inwestycje z budżetu wojewódzkiego przeznaczono 42 miliardy złotych. Przy obecnych cenach jest to niewiele. Połowę tej kwoty pochłania ochrona środowiska i gospodarka komunalna. Na drugim miejscu znajdzie się ochrona zdrowia i opieka społeczna, w dalszej kolejności — rolnictwo i oświata. Zmodernizowanych zostanie zaledwie 7 kilometrów dróg i 6 mostów. Przewiduje się zakończenie „historycznej" już budowy oczyszczalni ścieków i kolektora Olcza w Zakopanem, a także oczyszczalni w Muszynie. W ramach programu rządowego budowane będą oczyszczalnie ścieków wraz z kanalizacją w Maniowach, Czorsztynie i Kluszkowcach. Rozwiązania gospodarki ściekowej doczekają się Szaflary. Wśród inwestycji dla służby zdrowia priorytetowym zadaniem jest budowa szpitala w Nowym Targu oraz dokończenie pawilonu szpitalnego w Nowym Sączu. Z budżetów terenowych wznoszone będą m.in. szkoły w Łomnicy, Maniowach, Korzennej, Łapszach Niżnych, Łososinie Dolnej i Słopnicach. W kilku wioskach mają powstawać wodociągi. Budżet wojewódzki będzie partycypował w budowie magistrali gazowych z Rabki do Zakopanego oraz z

trzeba zaufać wyliczającym to ludziom i wyjść naprzeciw rządowemu przedsięwzięciu. Wierzę, że po wyborach musi spłynąć trochę pieniężnej „omasty" na szczebel podstawowy, by uwiarygodnić samorząd.

Krytyka poczynań Społecznego Komitetu Gazyfikacji ze strony Komisji Interwencyjnej NSZZ „Solidarność" skłoniła SKG do poddania się osądowi Miejskiej Rady. Radni jednogłośnie zaakceptowali dotychczasową działalność Społecznego Komitetu i wyrazili mu swoje zaufanie.

Miasto jest technicznie przygotowane do rozpoczęcia I etapu gazyfikacji. Zgromadzono 37,5 km rur o różnych przekrojach, 6,5 km już wyizolowano (od czasu ich nabycia rury zdążyły czterdzieści dwa razy podrożeć), postarano się o zasuwy, gazomierze, lepik i welon szklany, powstało zaplecze magazynowe.

Ponad połowa „uprawnionych podmiotów" w Nowym Targu, czyli instytucji, firm, mieszkańców i właścicieli zakładów wpłaciła swoje udziały, stając się współinwestorami gazyfikacji. Lokowanie na kontach bankowych i pożyczanie firmom na wysoki procent środków zebranych od ludności i jednostek uspołecznionych, pozwoliło zwiększyć tę kwotę o prawie 230 mln zł.

Jeśli aura będzie sprzyjać, wykonawca zacznie roboty już w marcu.

Anna Szopińska

Nowy Sącz

Budżet Nowego Sącza na ten rok szacuje się na ponad 93 miliardy złotych. Kwotę tę uzyska miasto głównie z dochodów od jednostek gospodarki uspołecznionej (około 69 miliardów) oraz z podatków od gospodarki nieuspołecznionej i ludności (ponad 24 miliardy). Z innych wpływów (grzywny, opłaty administracyjne, usługi dla ludności) — 73 miliony. Według dyrektywnie ustalonych przez Wojewódzką Radę Narodową wskaźników miasto musi jednakże odprowadzić do budżetu województwa ponad 67 procent swoich dochodów, czyli niemal 63 miliardy. Tymczasem szacuje się, że na zaspokojenie niezbędnych potrzeb i do prawidłowego funkcjonowania Sącza należy zostawić w kasie co najmniej 81 miliardów (na dokończenie i kontynuowanie rozpoczętych remontów szkół przeznaczono z okrojonego budżetu zaledwie 260 milionów złotych, a potrzeba — prawie 3 miliardy).

Radni zbuntowali się przeciwko tak znacznym świadczeniom na rzecz budżetu wojewódzkiego. Dyskusja — której przez jakiś czas przysłuchiwał się wiceminister finansów, **Wojciech Misiąg** — miała nerwowy przebieg. Radni — **Bogdan Janik, Tadeusz Świdrak, Stanisław Bocheńek** i **Lesław Boryś**, pytali na jakiej podstawie Nowy Sącz ma odprowadzać do kasy województwa najwięcej środków ze wszystkich miast Nowosądeckiego? **Andrzej Czerwiński** nawoływał do ponownego przeanalizowania zadań inwestycyjnych pod kątem ich niezbędności dla miasta. — *Wybierzmy tylko to co najpilniejsze i ma największe szanse na ukończenie* — mówił. Z kolei **Tadeusz Kliś** pytał czy uda się zrealizować planowane dochody. Na przykładzie rzemiosła udowadniał, że przeżywa ono regres i trudno liczyć, żeby dostarczyło spodziewanych 24 miliardów zł do kasy miejskiej. **Anna Bocheńska** skarżyła się, iż nikt nie liczy się ze zdaniem sądeckich radnych, którzy stale są stawiani przed faktami dokonanymi.

Wiceminister Misiąg w obszernej wypowiedzi poinformował o zasadach polityki finansowej państwa. Nawoływał do ostrego reżimu finansowego, który ma doprowadzić w efekcie do stabilizacji w budżecie państwa: — *Wasza dyskusja i wysuwane w niej argumenty są takie same jak w innych województwach. Podobnie tłumaczą się też szefowie poszczególnych resortów. Ale tak musi być. Nie potrafię powiedzieć, co stanie się za dwa, trzy miesiące. Myślimy o uruchomieniu środków na wsparcie niektórych rad narodowych. Ta ekipa rządowa zdecydowała się przeprowadzić reformę, której działanie może wywołać niezbyt popularne skutki, ale jest szansa na uratowanie polskiej gospodarki.*

Z polemiką wystąpił przedstawiciel Miejskiego Komitetu Obywatelskiego, **Wojciech Merklejn**, który stwierdził między innymi: — *Skoro nie jesteśmy pewni, czy uda się w tym roku uzyskać spodziewane dochody, to mamy do czynienia z fikcyjnym budżetem, a jego podział jest budowaniem zamków na lodzie. — Kiedy budżet zamiast odgórnie będzie budowany od dołu?* — pytał. — *Jakie perspektywy ma przyszły samorząd, skoro — według ministra Misiąga — do końca roku będzie obowiązywało to samo prawo budżetowe?*

Radni jednogłośnie nie przyjęli proponowanego na bieżący rok budżetu.

Danuta Binek

Krynica

Bez entuzjazmu Rada Narodowa Miasta i Gminy Krynica przyjęła uchwałę budżetową na rok bieżący, bo prawie połowę własnych dochodów trzeba będzie przekazać do budżetu WRN. Ale prawdą też jest, że niemal cała ta kwota powróci do Krynicy w postaci finansowania służby zdrowia i szkolnictwa średniego.

Rada szukając pieniędzy na rozwój uzdrowiska drastycznie podniosła opłatę miejscową, zwaną także klimatyczną. Teraz kuracjusze i wczasowicze będą płacić za każdy dzień pobytu 2 tysiące złotych, a w Tyliczu — tysiąc (w sąsiedniej Muszynie opłata klimatyczna wynosi 200 złotych dziennie).

W dyskusji kwestionowano realność programu obchodów 200-lecia uzdrowiska ze względu na gospodarcze trudności. Postanowiono jednak nie kapitulować, lecz poszukać nowych możliwości i źródeł dochodów. Pocieszające jest to, że w Krynicy tworzy się front porozumienia wszystkich sił politycznych i społecznych, na dalszy plan schodzą partykularne interesy i osobiste animozje. W pracach rady coraz aktywniej uczestniczą przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego, wnosząc uwagi i cenne niejednokrotnie propozycje.

Roman Kostanecki

Intencje socjaldemokratów

Cele Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej zostały sformułowane w deklaracji programowej.

Członkowie Wojewódzkiego Zespołu Inicjatywnego wzbogacają je o treści osadzone w realiach regionu, zapowiadają poparcie dla tych propozycji i działań, które służyć będą rozwojowi Nowosądeckiego, poprawie warunków życia i pracy jego mieszkańców.

Sprzeciwiają się wpisywaniu bezrobocia w strukturę gospodarki i nieprzemyślanym zmianom własnościowym. Popierają odrodzenie spółdzielczości (nie drogą mechanicznego rozbijania struktur i rozgrabiania mienia wbrew prawu spółdzielczemu, lecz jako efekt powrotu ku samorządności, jaka cechowała spółdzielczość u jej narodzin).

Za niepokojące uważają pogarszanie się warunków życia coraz szerszych kręgów społeczeństwa. Działalność charytatywna zasługuje na szacunek, nie zastąpi jednak racjonalnej polityki socjalnej państwa. Emeryci i renciści muszą otrzymać świadczenia zaspokajające ich elementarne potrzeby. Stale rosnąca odpłatność za internaty przekreśla szanse kształcenia młodzieży z rodzin mniej zamożnych. Należy zapewnić równy dostęp do oświaty wszystkich polskich dzieci. Kurczenie się środków finansowych na działalność bibliotek i innych placówek upowszechniania kultury, przy wysokich cenach książek i gazet, spowoduje ograniczenie kontaktu ludzi pracy z dobrami kultury. Drastyczny wzrost cen leków, uzasadniany względami ekonomicznymi, poważnie ogranicza możliwości korzystania z opieki zdrowotnej. Niezbędne jest utrzymanie w tej dziedzinie, podobnie jak w dziedzinie oświaty i kultury — dorobku poprzednich dziesięcioleci.

Będą popierać działania zmierzające do ochrony ekologicznej regionu. Nawet w dobie powszechnego oszczędzania i ograniczeń inwestycyjnych środki przeznaczone na ten cel mogą być wykorzystane lepiej i bardziej terminowo. Wiele można by osiągnąć (nawet bez zwiększania nakładów inwestycyjnych) racjonalizując działania administracji państwowej i gospodarczej, uwzględniając postulaty społecznego ruchu ochrony środowiska.

Konieczne jest rzetelne przedstawienie przyszłości małych i średnich gospodarstw chłopskich. Ze względu na specyfikę województwa — trzeba usilnie zabiegać o przywrócenie ekonomicznej pomocy państwa dla rolnictwa górskiego. W naszych warunkach, przy wyższych niż w innych częściach kraju kosztach produkcji rolnej, mechaniczne stosowanie efektywności ekonomicznej wyrugowałoby całkowicie drobne gospodarstwa, a te stanowią większość w Nowosądeckiem.

Niezbędne jest — większe niż dotychczas — wsparcie finansowe państwa dla inwestycji realizowanych w ramach czynów społecznych. Awans cywilizacyjny, zwłaszcza wsi, będzie bezpośrednio uzależniony od rozwiązania problemów zaopatrzenia w wodę i gaz, od telefonizacji i reelektryfikacji, budownictwa drogowego i oświatowego. Brak wsparcia finansowego może na wiele lat wyhamować inicjatywność środowisk lokalnych.

Idea odrodzenia samorządności lokalnej wymaga wyposażenia samorządów w środki finansowe zapewniające rozwój miast i gmin, zmiany prawa budżetowego i prawa o mieniu komunalnym. Samym głoszeniem podmiotowości społeczeństwa nie zagwarantuje się powodzenia nowych rad.

Takie są poglądy działaczy tworzącej się Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej. Jeśli ktoś myśli podobnie i chciałby uczestniczyć w mądrym ułożeniu wspólnych spraw, w rozwiązywaniu lokalnych kłopotów — Wojewódzki Zespół Inicjatywny prosi o kontakt, o zgłaszanie propozycji i postualtów. Oto adresy punktów informacyjnych SdRP: **Nowy Sącz** — ul. Jagiellońska 26, tel. 206-92, **Gorlice** — ul. Wróblewskiego 12, tel. 204-12, **Limanowa** — ul. Świerczewskiego 11, tel. 37-20-26 i **Nowy Targ** — ul. Tysiąclecia 35, tel. 26-69.

Pomówienie

„Tygodnik Sądecki" doniósł 24 lutego o rozgrabianiu mienia pozostawionego przez PZPR. Odpowiedzialny w naszym województwie za sprawy majątkowe pełnomocnik Rady Naczelnej SdRP, **Stanisław Hebda**, stanowczo zaprzecza pomówieniom zawartym w publikacji „Tygodnika Sądeckiego":

— *Cały majątek b. PZPR jest zinwentaryzowany i odpowiednio zabezpieczony. Nie sprzedano nikomu sprzętu wideo, dwa zużyte samochody w grudniu ubiegłego roku w drodze przetargu publicznego ogłoszonego w prasie zostały sprzedane, trzeci nie znalazł nabywcy. Komitet Wojewódzki PZPR nigdy nie miał 10 „polonezów", więc pisanie o ich sprzedaży jest wyssane z palca przez „niezależne" czasopismo.*

Nie sprzedano także żadnej osobie fizycznej mebli lub innego wyposażenia biurowego. Likwidując siedziby komitetów terenowych w miastach i gminach odsprzedano jednostkom gospodarki uspołecznionej zbędne wyposażenie biurowe wg wyceny biegłego specjalisty. Wszystkie te operacje posiadają pełną dokumentację finansową.

Protestujemy przeciwko dezinformowaniu społeczeństwa i wyrażamy nadzieję, że w przyszłości publikacje „Tygodnika Sądeckiego" będą bardziej uczciwe.

Zofia BACHLEDA — lat 30, rodem z Podczerwonego, skończyła zakopiańską Zasadniczą Szkołę Zawodową (specjalność cukiernik) i kurs mistrzowski, od 15 lat pracuje w „Cocktail-barze" Spółdzielni Mleczarskiej przy ulicy Krupówki, ostatnio — na bal zakopiańskiego kupiectwa przygotowała (wraz z Janem Marusarzem i Haliną Bylińą) czekoladowy, piętrowy tort, który podczas licytacji osiągnął cenę 560 tysięcy złotych (dochód z balu — około 9 milionów — przeznaczono dla miejscowego Domu Dziecka); w wolnych chwilach lubi oglądać telewizję, latem pomaga rodzicom w gospodarstwie rolnym; mąż Edward — murarz, pracuje prywatnie, synowie Andrzej i Wojtek (11 oraz 5 lat).

Wiesław RĘBIASZ — lat 37, wrocławianin, absolwent Politechniki Krakowskiej (Wydział Transportu), po studiach zamieszkał w Nowym Sączu, pracuje w Muszynie; dawniej dyżurny ruchu granicznej stacji PKP, od dwóch lat zawiadowca, kierowana przez niego stacja uzyskała I miejsce w ogólnopolskim konkursie „Pasażerskie lato"; uhonorowany Srebrną Odznaką „Przodujący Kolejarz" i podobnym odznaczeniem kolei czechosłowackich; chętnie gra w siatkówkę, jest sędzią sądeckiej Ligi Okręgowej piłki nożnej, pomaga teściom w prowadzeniu gospodarstwa rolnego w Barcicach; żona Maria — pielęgniarka Przychodni Kolejowej, syn Dariusz — uczeń V klasy, córka Katarzyna — 5 lat.

Witold SOŚNICKI — lat 35, urodzony w Warszawie, kilka lat mieszkał we Wrocławiu, absolwent warszawskiej Akademii Medycznej (dyplom w 1979 roku), specjalista chirurgii miękkiej, doktor medycyny ogólnej, rozpoczynał pracę w Centralnym Wojskowym Szpitalu Klinicznym w Warszawie, od grudnia 1987 w Zakopanem, niedawno wygrał konkurs na stanowisko dyrektora ZOZ i 13 lutego objął tę funkcję; interesuje się sportem (w czasach studenckich grywał w siatkówkę) — jeździ na nartach, gra w tenisa, odpoczywa najchętniej nad morzem lub jeziorami, jeździ małym „fiatem"; żona Teresa — ekonomistka, syn Maciej (11 lat) i córka Anna (9 lat).

Krystyna TROJAN — lat 31, sądeczanka, w Kielcach skończyła Liceum Ogólnokształcące, przez kilka lat grała w AZS w tenisa stołowego, pierwsze kroki w tym sporcie stawiała w sądeckim „Starcie", od pięciu lat jest trenerką i czołową zawodniczką tego klubu, obecnie w wojewódzkich rozgrywkach zajęła I miejsce w deblu seniorek (z Martą Dziedzic) i wygrała Mistrzostwa Makroregionu Południowego, będzie reprezentować Nowosądeckie podczas Mistrzostw Polski; lubi górskie wędrówki, jeździ na nartach, kibicuje kajakarzom, marzy o wejściu ze swoim klubem do I ligi.

Wygody przez Grybów do Krynicy, a także w rozbudowie elektrociepłowni w Gorlicach. Mieszkańcy wielu miast i wsi w czynie społecznym gazyfikują swoje miejscowości. W Stawiszy, Śnietnicy, Lipnicy Wielkiej, Stróżnej, Regietowie, Skwirtnem, Rupniowie, Kisielówce oraz Łapszach Wyżnych meliorowane będą łąki i pastwiska. Rozpocznie się bardzo niewiele nowych inwestycji. Jedna z nich to zaplanowana za pięć lat budowa oczyszczalni ścieków i kanalizacji w Łącku.

● W ubiegłym roku flisacy przewieźli przełomem „Dunajca" 183 tysiące turystów. Organizatorem spływu było dotychczas PT „Poprad" z Nowego Targu. Ostatnio na walnym zgromadzeniu flisacy postanowili zrezygnować z tego pośrednika i spływ organizować samodzielnie. **Franciszek Borzęcki**, który przez 12 lat przeosobował flisakom, obawia się, że sobie nie poradzą.

Nowym prezesem na dwuletnią kadencję wybrano **Stefana Laskowskiego**. Walne zgromadzenie — choć odbywało się w nie ogrzanej sali — trwało 9 godzin. Dyskusja była gorąca i kontrowersyjna. Nie oszczędzano nikogo, a zwłaszcza kolegów redagujących anonimowe pisma do różnych instytucji.

● Do Sądu Wojewódzkiego wpłynął wniosek o rejestrację Towarzystwa Wychowawców „Akademia Radosnego Dzieciństwa", obejmującego działalnością cały kraj. Celem Towarzystwa będzie działalność profilaktyczna wśród dzieci zaniedbanych, tworzenie warunków do prawidłowego rozwoju psychofizycznego dziecka, pobudzanie motywacji do nauki i wyrównywanie zaniedbań. Prezesem tymczasowego zarządu został **Wiesław Buchcic**.

● Senator **Krzysztof Pawłowski** spotkał się z kadrą Karpackiej Brygady WOP. Dyskutowano o funkcjonowaniu polskiego parlamentu, sytuacji międzynarodowej, realizacji programu Balcerowicza, no i oczywiście o wojsku. Senator zdeklarował się jako sympatyk armii.

● W Zakopanem powstało koło Związku Sybiraków. Prezesem wybrano **Józefa Kulona**.

● Zakopanemu ma w tym roku przybyć 1200 telefonów. Centralę telefoniczną otrzyma Bukowina Tatrzańska.

Roman Kostanecki

Dalej od Europy

Gdybym musiała powiedzieć, co mnie najbardziej poruszyło w tym roku — powiedziałabym, że nie żadne, najefektowniejsze nawet zdarzenie polityczne, nie powrót korony na głowę Orła, lecz widok publicznej toalety w restauracji w P. Jeżdżę po Polsce dużo, jem i piję w barach z piwem i podmiejskich knajpach — ale podobnie rozpasane niechlujstwo widziałam po raz pierwszy. Daruję zbyt drastyczny opis. Powstrzymam uwagi o skutkach, jakie muszą w końcu wyniknąć z owej „higieny" dla uczestników biesiad przy kielichu w niedzielę po kościele, w świątek i piątek, biedaków sądzących, że prątki gruźlicy grasowały tylko w XIX wieku, a AIDS pojawi dopiero w następnym, i to w telewizji. Po co straszyć ludzi? Idzie o co innego — o powrót do Europy.

Sporo z tego, co polskie, wskoczy do Europy łatwo i przyjemnie. Więcej, dawno już w niej siedzi. Nasza eksportowa sztuka. Nasz Penderecki. Nasz Wajda. Aktorzy, muzycy, kilku pisarzy. Lecz co z tego wynika dla P.? Niewiele. Siedząc w prowincjonalnej miejscowości, oglądając na ekranie naszych Europejczyków z patentem, ich jakością, ich prywatną zasługą podbijamy własny bębenek: my, obywatele świata, ziomkowie takich ludzi. Tymczasem to jest fałsz. „Dekalog" Kieślowskiego zbiera w Europie zachwyty i nagrody. Ale jego polski, najpierwszy odbiorca nie rozumie nawet znaczenia słowa zawartego w tytule, bo to obcy wyraz. Nie istnieje, niestety, żadna relacja między ludźmi zawodowej sztuki a gromadą zalewającą po pijanemu podłogi publicznych toalet. Dzieli ich morze mentalności, coraz trudniejsze do przepłynięcia. A będzie z tym jeszcze ciężej i gorzej, bo został naderwany pas transmisyjny pomiędzy kulturalną elitą a tak zwanym staroświecko — ludem.

Pasem transmisyjnym była zawsze popularna kultura. Teraz umiera ona i schodzi ze sceny. Po rychłym zamknięciu kin, bankructwie bibliotek i domów kultury zostanie nam już tylko ta ostatnia przystań życia publicznego — knajpa. A w niej toaleta.

Warto obejrzeć z bliska posag, z jakim nasza najprawdziwsza, prowincjonalna Polska oświadcza się Europie. Nie o to idzie, że ten posag biedny. Biedę można potraktować jako historyczne nieszczęście. Biedzie można zaradzić dość szybko. Ale nikt nie zdoła szybko zatrzeć wrażenia, jakie uczyni na Europie wniesiona do niej toaleta z P. Ono będzie trwało latami, dłużej niż rzecz sama. Utrwali nasz obraz jako narodu, który je i pije siedząc we własnych odchodach (przepraszam wrażliwe ucho Czytelnika) i wcale mu taka sytuacja nie wadzi. Trudno nie przewidywać, że musi to zrodzić pogardę dla nas — i uformować opinię flejtuchów, z którymi mieszkać się nie da. Będziemy uważali, że mówią niesprawiedliwie, pokażemy własne wypucowane łazienki. A oni mają rację. Nieszczęsna toaleta — tak naprawdę — nikogo nie razi, skoro istnieje.

Oczywiście i z takimi zwyczajami możemy się znaleźć w Europie. Przyjdą cudzoziemcy i powiedzą: *zrobimy u was czyste parkingi, pachnące łazienki publiczne.* Nawet już tak się dzieje w większych miastach. Można zbudować Europę i w P., pięknym mieście. Ale wtedy jego mieszkańcy będą zaglądali do tej Europy jak oberwane dzieci przez okno do cukierni, gdzie bogacze jedzą ciastka z kremem. Czy takie bycie w Europie jest po naszej myśli? Z naszą wybujałą dumą?

A może my nie wiemy, że Europa to jest pojęcie, a nie jedynie miejsce na globusie? Że to system zachowań człowieka w życiu powszednim. Chodzi o to, aby stylem bycia, wyglądem, słowami nie urażać drugiego człowieka. Obywatelowi Europy nie może być wszystko jedno, jak śpi, jak je, jak myśli. A nade wszystko polega europejskość na nie pozwalaniu sobie. Na co? Na prymitywne odruchy, czkawkę, śmierdzące skarpetki i dłubanie w nosie. Na grzebanie w cudzej prywatności. Na lekceważenie raz danego słowa. Na luźny stosunek do czasu umówionego spotkania. A kiedy jesteśmy na przykład pijakiem, co się zdarza, to pić nam wolno — ale w żadnym razie nie wolno po pijanemu stracić kontroli nad sobą. Jeżeli jesteśmy ludem europejskim, to wolno nam choćby zginąć za ojczyznę, ale nie wolno pozwolić sobie na niechlujstwo publicznych toalet.

Droga do Europy będzie cięższa niż myślimy. Byliśmy na niej wówczas, kiedy uczony generał Sławoj-Składkowski ślęczał nad modelami wioskowych wygódek. Towarzyszył mu chóralny śmiech rodaków. Brama do Europy to brama mentalności. Europejskość z nieba nam nie spadnie. Wymaga wysiłku. Może więc rozważyć, czy my, bywalcy piwniczańskich toalet, jordanowskich knajp naprawdę chcemy wrócić do Europy? Czy nie lepiej żyć dalej od niej, w brudzie i w świętym spokoju?

Zofia Szlachta

Przetrwać

Czy Nowosądecki Ośrodek Postępu Rolniczego przetrwa kryzys? Ministerstwo Rolnictwa uważa, że wszystkie tego typu ośrodki wojewódzkie powinny nadal działać, opracowuje nowe zasady ich funkcjonowania. Na razie NOPR działa według własnego programu, zatwierdzonego przez wojewodę. Zmienił system doradztwa — dotychczas współpracował jedynie z wybranymi rolnikami, teraz oferuje pomoc wszystkim gospodarstwom, w których można ożywić produkcję.

NOPR zaopatruje rolników w nawozy, środki ochrony, odmiany roślin oraz rasy zwierząt, które chce upowszechnić w regionie. Właśnie sprowadził 480 ton ziarna najlepszych odmian zbóż, 550 ton ziemniaków sadzeniaków odpornych na zarazę, nasiona traw i kukurydzy na kiszonkę. Wiosną dostarczy rolnikom 12 ton środków ochrony roślin, a jesienią — 15 ton. Wszystko to zakupuje bezpośrednio u producentów, dzięki czemu sprzedaje taniej niż GS-y czy centrale nasienne. Otrzyma również w komis środki ochronne w Fundacji Rockefellera.

Przydatność nowych roślin w warunkach naszego regionu sprawdzana jest w gospodarstwach NOPR-u — w Nawojowej i Białej Niżnej, a zwierząt — w Białej Niżnej i Hańczowej. Jeszcze w roku 1988 zapoczątkowano dwustopniową krzyżówkę trzech ras owiec, zwiększając wydajność mięsa i mleka. Bada się także wartość dodatków mineralnych i komponentów paszowych.

Od czterech lat noprowskie gospodarstwa przynoszą zyski; w 1989 r. — 250 milionów złotych. W tym roku nie wiadomo jak będzie, ze względu na niskie ceny produktów rolnych, a zwłaszcza mleka. Szuka się nowych sposobów zarobkowania. W połowie października uruchomiono w Hańczowej ubojnię, w gorlickim Ośrodku Szkoleniowym otwarto ogólnodostępny sklep mięsny, sprzedaje się mięso domom wczasowym. Dwa sklepy w Gorlicach i dwa w Nowym Sączu sprzedają mleko prosto od noprowskich krów. Rozwija się produkcję pozarolniczą — wyroby z drewna, usługi tartaczne i młynarskie.

Dyrektor **Jan Basta** niepokoi się jednak o przyszłość doradztwa. Obiecywano, że 80 procent kosztów upowszechniania postępu rolniczego pokrywać będzie Ministerstwo, ale na razie wszystkie środki musi dawać Wojewódzka Rada Narodowa. Jeśli NOPR nie otrzyma funduszy, odejdą najlepsi doradcy. Nie można na to pozwolić, są potrzebni rolnictwu. I tak przez rok ubiegły — do lutego br. zmniejszono kadry NOPR prawie o 80 osób, obecnie odchodzi 35. Trzy czwarte zwalnianych — to pracownicy administracji. Szuka się zajęć zastępczych, byle nie wysyłać ludzi na urlopy bezpłatne. W wielu województwach polikwidowano działy wiejskiego gospodarstwa domowego, NOPR jednak nie chce tego robić, zwłaszcza że padają koła gospodyń wiejskich — ważne ośrodki popularyzacji postępu na wsi.

Chociaż w połowie stycznia NOPR spłacił wszystkie kredyty, jego sytuacja finansowa jest trudna. Nie można zrezygnować z niektórych inwestycji. W Hańczowej niedawno zaczęła pracować oczyszczalnia ścieków — obsługuje ubojnię, Zespół Szkół Rolniczych oraz bloki mieszkalne dla pracowników szkoły i leśnictwa. Również w Hańczowej powstaje dom o dziesięciu mieszkaniach; skąd wziąć 200 milionów, aby go ukończyć? Przebudowywany jest pałac w Nawojowej: w części przejętej po ZOMO będzie ośrodek szkoleniowy (zamiast likwidowanego gorlickiego) z internatem na 50 miejsc i zmodernizowaną stołówką. Trzeba pokryć — miedzianą blachą — dach pałacu. 20 milionów kosztowało odwodnienie murów. Prace te muszą być wykonane, by ratować zabytkowy budynek przed zniszczeniem.

Elżbieta Glinka

„Forest" się nie poddaje

Gorlickie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego „Forest" ma trudności ze sprzedażą wyrobów. Prawie zupełnie nie idą w kraju klamerki do bielizny, słabo sprzedaje się klepka podłogowa i ramiączka do ubrań. Magazyny są zapchane kompletami mebli kuchennych i zestawów młodzieżowych. Choć wzory atrakcyjne i wykonanie solidne, handel nie bierze mebli, nie ma bowiem gdzie pomieścić nadmiaru towarów. Zastój odebrał pracę dwustu chałupnikom, część załogi zmusił do pójścia na urlopy. Jednak sytuacja „Forestu" nie jest tragiczna, bowiem obecnie 35 procent produkcji wysyła się za granicę (galanterię drzewną w 80 procentach). Kilka dni temu dyrektor **Zenon Krauze** zawarł na międzynarodowych targach we Frankfurcie nad Menem korzystne kontrakty. Odbiorcy z Anglii, Francji i krajów skandynawskich należą do stałych klientów „Forestu". Pojawili się także nowi kontrahenci.

— *Byliśmy w dobrej sytuacji, gdyby nie zawał na krajowym rynku* — mówi dyrektor. — *A wszystkiego nie zdołamy sprzedać za granicę. Nie chcemy ratować się ograniczaniem produkcji i zwalnianiem pracowników. Redukujemy jedynie administrację, zapewniając ludziom miejsca w wydziałach produkcyjnych. W drugie półrocze wejdziemy z duszą na ramieniu. Mały ruch w handlu oznacza brak stałego dopływu gotówki na bieżące potrzeby. Na razie korzystamy z zapasów surowca i unikamy drogich kredytów. W zakładowej świetlicy urządziliśmy stoiska handlowe. Z końcem marca otworzymy sklep z meblami. Będziemy sprowadzać także wyroby meblarskie z innych przedsiębiorstw. Staramy się oszczędzać, wykorzystując w produkcji najdrobniejsze odpady. Zakupiliśmy niedawno maszynę, która z drzewnego pyłu wytwarza brykiety przypominające do złudzenia polana i znakomicie nadające się do spalania w kominkach i piecach. Zamierzamy odpadami ogrzewać hale przedsiębiorstwa i w przyszłości zupełnie zrezygnować z węgla.*

Najbardziej potrzebujemy nowych, kosztownych maszyn. Wiele prac wykonuje się jeszcze w prymitywny sposób, uciążliwy dla ludzi. Cierpi na tym także jakość. Być może uda się nam w niedługim czasie uzyskać dostęp do nowych technologii i nowoczesnych urządzeń. Mamy szansę wejścia w spółkę z firmami — zachodnioniemiecką „Weber" i amerykańską „Curtis International". Niemcy produkują na dużą skalę ramiączka do ubrań, Amerykanie — drewniane domki (pierwsze stoją już w Warszawie). W marcu zapadną decyzje.

Dyrektor nie żałuje, iż upadł projekt spółki z włoską firmą „Saime". Wszystko zapowiadało obopólne korzyści, gdy jednak podskoczyły ceny drewna i energii, zyski stały się wątpliwe dla polskiej strony, a gdy wprowadzono surowe cła — i Włosi stracili zapał. Najważniejsze, że „Forest" nie znalazł się w próżni. Współpracuje z Fabrykami Mebli w Krakowie, Kielcach i Elblągu, wykonując detale meblarskie, dla Szwedów zaczął wyrabiać galanterię drzewną, która idzie jak woda.

Lucyna Kaszuba

Śladem

Skarży się mieszkaniec Dominikowic, iż od lat nie remontuje się drogi łączącej Dominikowice z Sękową. Rolnicy z okolicznych wsi wielokrotnie interweniowali w tej sprawie. Otrzymali sporo obietnic. Z pisma krakowskiego Zarządu Dróg Publicznych można było się dowiedzieć, że przygotowano już kosztorys remontu, zabrakło jednak wykonawcy i pieniędzy. Dwa lata temu modernizacja miała kosztować 80 mln. złotych, przed rokiem 120 mln., teraz koszty będą wielokrotnie większe. Nadal mieszkańcy wsi jeżdżą po wertepach owej *wojewódzkiej* drogi. Mają do wyboru albo zniszczoną, trzykilometrową trasę (z której korzystają także wozy Lasów Państwowych i Stadniny w Siarach oraz wielu instytucji), albo nadkładanie wielu kilometrów przez Gorlice. *Obawiam się* — pisze Czytelnik — *że nie doczekam już remontu tej drogi. Boli mnie także i to, że od pięciu lat mówi się o budowie nowego mostu Gorlice — Sokół. Zamiast budować, dwa razy w roku remontuje się stary most. Co to za oszczędność? W opłakanym stanie jest także most w Kobylance, w połowie zamknięty. Czy zostanie wyremontowany zanim wydarzy się jakieś nieszczęście? Zgłosiłem tę sprawę w Urzędzie Gminy, pisałem do naczelnika, ale bez skutku.*

Dyrektor Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego, **Stanisław Załubski** wyjaśnia: — *To już któraś z rzędu skarga dotycząca drogi Sękowa — Dominikowice. Na ubiegłorocznej sesji WRN poruszyła tę sprawę radna z Dominikowic, Maria*

KACIK pptk. Glińskiego

Utracona szansa

Tomasz N. czuł sentyment do Zakopanego, choć tu właśnie spotkały go największe życiowe nieszczęścia. Po zawodowym wyedukowaniu się podjął pracę w przedsiębiorstwie hutniczym, lecz długo miejsca nie zagrzał. Próbował trochę pracować prywatnie, ale i ten rodzaj zarobkowania nie wzbudził w nim większego entuzjazmu, więc w końcu zajęcie porzucił. Potem wywędrował z rodzinnych Katowic i żył nie wiadomo z czego. Nic przeto dziwnego, że z czasem rodzina zaczęła się dowiadywać o jego kolizjach z prawem. Był zamieszany w kradzież na terenie Katowic, rozliczał go prokurator w Świnoujściu, później był podejrzany w sprawie prowadzonej przez milicję krakowską. Wreszcie wyjechał do Zakopanego i tu, po dokonaniu większej kradzieży, został zatrzymany. Prokurator nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących i zastosował wobec niego tymczasowe aresztowanie.

Tomka N. wywieziono do zakładu karnego w Nowym Sączu. Dyskusje wśród tymczasowo aresztowanych i skazanych osiągnęły akurat punkt kulminacyjny. Tematem była amnestia. Każdy liczył na to, że właśnie jemu winy zostaną darowane. Tomek N. znalazł się w jednej celi z Bogdanem K. z Nowego Sącza. Pielęgnując nadzieję na rychłe opuszczenie zakładu przyrzekli sobie, że wkrótce spotkają się na wolności i odpowiednio porządzą.

Bogdan K. pierwszy opuścił zakład. Sprawa Tomka N. trochę się przeciągała, z uwagi na konieczność wyjaśnienia pewnych kwestii z jego przestępczej działalności, jednak wreszcie i przed Tomkiem otwarła się brama. Od razu trafił na nowosądecki Rynek i jedną z pierwszych osób, jakie tu napotkał, był druh serdeczny z czasów odosobnienia. Witali się bardzo wylewnie, choć mało atrakcyjnie, gdyż Bogdan K. nie dysponował gotówką, a kumple jakoś nie chcieli go wspomóc w potrzebie. Poprzestano więc tylko na symbolicznym piwku.

Dnia następnego w roli fundatora wystąpił Tomek, który — jako człowiek zaradny — potrafił zorganizować gotówkę, i to chyba niemałą. Najpierw wydał przyjęcie (suto zakrapiane piwem i winem) z okazji rozpoczęcia nowego etapu życia dzięki łasce amnestii, a potem zaproponował Bogdanowi i jego koleżkom wyjazd do Zakopanego, by się nieco zabawić w „wielkim świecie". Ponieważ nikt z biesiadujących nie musiał podpisywać listy obecności w pracy, pomysł zaakceptowali. Wpakowali się do taryfy i po uzgodnieniu z taksówkarzem ceny (tylko 150 tys. złotych) obrali kurs pod Giewont.

W tatrzańskiej stolicy zaczęli wieść życie rozrywkowe. Odwiedzili kilka barów i restauracji, degustowali piwo, od czasu do czasu wzmacniając się czymś wyżej procentowym. Fundatorem był Tomek.

Agata D. po skończonych zajęciach szkolnych wybrała się szlakiem zakopiańskich sklepów, bo nuż coś ciekawego „rzucili". W jednym z nich, na Krupówkach, odniosła w pewnej chwili wrażenie, że wokół niej robi się sztuczny tłok. Spostrzegła kilku młodych mężczyzn. Poczuła nieznaczne szarpnięcie plecaka. Odwracając się zauważyła, że jeden z młodzieńców przekazuje właśnie jej portfel innemu. I choć suma w portfelu nie była wielka, Agata zaczęła krzyczeć, by swą własność odzyskać. Widząc co się dzieje, kierownik sklepu zamknął drzwi wejściowe, a ekspedientce polecił wezwać milicję. Powstało zamieszanie, w czasie którego portfel został przez któregoś z młodzieńców odrzucony. Kierownik był konsekwentny, drzwi nie otwierał. I zaczęło się. Prośby mieszały się z groźbami. Jeden z zamkniętych w potrzasku młodzieńców wdał się z poszkodowaną w pertraktacje, usiłując ją nakłonić, by w zamian za rezygnację ze zgłoszenia sprawy milicji przyjęła gotówkę i jakiś ciuch. Nagabywania te nie dały rezultatu. Tomek N. (on to dokonał kradzieży) postanowił wydostać się siłą. Widząc zdecydowaną postawę kierownika sklepu, skierował agresję ku poszkodowanej. Posypały się obelgi i groźby. Nie szczędzono zresztą nikogo — kierownika, poszkodowanej, ekspedientki i innych obecnych w sklepie. Najbardziej agresywny był Tomek N. Wreszcie zrezygnował. Wyciągnął butelkę czystej. — *Pijmy, bo jak nas zwiną, to będzie po zawodach* — rzekł. Butelka poszła w kurs. Na szczęście milicjanci zjawili się bardzo szybko. Tomek N. ze swą paczką powędrował do zakopiańskiego RUSW-u.

Następnego dnia Prokurator Rejonowy wydał nakaz aresztowania Tomasza N. Nasz bohater powrócił tam, skąd wyszedł przed kilkoma dniami — do Zakładu Karnego w Nowym Sączu.

— Być tutaj i sumiennie, po bożemu wypełniać swoje obowiązki. A wtedy nie potrzeba wyjazdu na misje, aby jak najlepiej zasłużyć na wieczność — mówi siostra Eufemia.

Miłosierdzie

Siostra Zofia Tylecka z Grywałdu, przełożona albertynek w sądeckim Domu Pomocy Społecznej, pracuje tutaj od dziewięciu lat. Wspólnie z czterema siostrami i kilkunastoma salowymi zapewniają pielęgniarską pomoc ponad stu osobom w „złotym wieku". Dwie albertynki — Stanisława Bator i Aniela Surowczyk są w sądeckim zakładzie już od trzydziestu pięciu lat. Pracują nadal, bo po prostu nie ma kto ich zastąpić. Świeckie pielęgniarki raczej omijają domy pomocy społecznej. Także młode zakonnice, absolwentki szkół medycznych, nie garną się tutaj do pracy, gdyż codzienny widok często marudnych starszych osób robi przygnębiające wrażenie. W sądeckim domu tylko kilkanaście osób porusza się samodzielnie, pozostali są przykuci do łóżek. Trzeba nad nimi czuwać dzień i noc. Ubrać, nakarmić, umyć.

— W zakonie, w którym przybrałam imię Eufemii, jestem już dwadzieścia lat — mówi Zofia Tylecka. — *Idąc za głosem powołania wstąpiłam do zakonu, którego dewizą jest służba najbiedniejszym, najbardziej dotkniętym przez los. W 1981 roku skończyłam studium medyczne w Busku, skąd skierowano mnie do pracy w Sączu. Zdarzają się tutaj ciężkie chwile, gdyż starzy ludzie są niecierpliwi, bywają złośliwi, wielu cierpi na sklerozę, a nawet zaburzenia psychiczne. Chcą być kochani, chcą siostrę mieć wyłącznie dla siebie, co przy takiej liczbie podopiecznych jest niemożliwe. Niektóre staruszki obrażają się więc na mnie mówiąc: — Siostra cały dzień była na sali u obłożnych, a do nas nawet nie zaglądnęła... Mam w zakładzie swoją pupilkę: 30-letnią Lilkę, która mówi na mnie „mama". To jedyne słowo, jakie wymawia. Niedawno karetka przywiozła staruszkę z Krościenka. Prawdopodobnie wyciągnięto ją z jakiejś nory, bo przedstawiała sobą obraz nędzy i rozpaczy. Teraz przychodzi do siebie, a to dla nas prawdziwa radość i satysfakcja.*

Największym zmartwieniem kierownictwa sądeckiego Domu Pomocy Społecznej jest brak pieniędzy. — *Wystarcza nam tylko z biedą na jedzenie. Mięso możemy podawać tylko dwa razy w tygodniu* — informuje zastępczyni kierowniczki, Jadwiga Sekuła. — *Już dwadzieścia lat pracuję tutaj, ale nigdy — nawet na początku lat osiemdziesiątych — nasza sytuacja finansowa nie była tak tragiczna. Zawsze byliśmy dotowani z funduszu centralnego. W ubiegłym roku na utrzymanie zakładu wydatkowano 210 milionów złotych, w bieżącym potrzeba około 663 miliony. Na razie nie dostaliśmy grosza. Mamy tylko otwarty kredyt w banku, ale czerpiemy z niego środki oszczędnie, gdyż trzeba płacić 50-procentowe odsetki. Z niepokojem patrzę w przyszłość.*

Danuta Binek

Przy telewizorze

Władysław Filar — pedagog z Zakopanego:

— Świetny jest „Kontrapunkt" oraz „Interpelacje", żywe i pokazujące ważne sprawy z różnych punktów widzenia. Dyskusja o handlu ulicznym w „Otwartym studiu" niezbyt gorąca. Lubię „Bliżej świata". Jako wychowawcę interesuje mnie, co oglądają dzieci — na ogół są to programy dobre (serial angielski „Bajarz" i niedzielne spektakle teatralne). Pasjonuję się sportem. W minionym tygodniu było wiele atrakcji: tenis, koszykówka, mistrzostwa świata w lotach narciarskich.

Anna Kogutkowa z Zakopanego:

— W piątki i soboty podaje się nam, jako główną atrakcję wieczoru, odkurzone, trudne do strawienia filmy, takie jak „Tańcząca Wenus". Rozumiem, że wynika to z oszczędności, nie stać telewizji na zakup nowych filmów, ale czy musimy zadowalać się byle czym? Z nadzieją zasiadłam w niedzielę przed telewizorem czekając na nowy serial. „Północ — Południe", choć to dość sympatyczna bajka dla dorosłych, rozczarowuje. Szkoda mi czasu, przez dwie godziny można zrobić coś pożytecznego. Interesujące natomiast „Wiadomości" i dyskusje o sprawach niemieckich (zdominowały ostatnio cały blok informacyjny).

Józefa Kuchta — działaczka kultury z Łopusznej:

— Z przyjemnością oglądam serial „Północ — Południe". To dobry, choć łzawy film. Nie przepadam za „Panną dzidzicką", mimo to dałam się wciągnąć w perypetie bohaterów. Mąż nie opuszcza żadnego odcinka i lubi dzielić się uwagami. Nie zdołał mnie zachęcić jedynie do oglądania magazynu „Auto-moto-fan-klub". Żałuję, że w niedzielne przedpołudnia nie mam czasu na filmy przyrodnicze. Czasem przez drzwi uchwycę jakiś fragment. Stale za to siedzę przy „Pegazie", który jest spychany na coraz późniejszą godzinę. Mam zastrzeżenia do programów rolniczych, nadal są robione według starych wzorów. Najgorsze, że w Łopusznej odbieramy tylko I program.

Jolanta Kosecka — bibliotekarka z Nowego Sącza:

— Żaden rozrywkowy program nie rozbawił mnie tak jak nowy amerykański serial „Kane i Abel". Zapowiadano go jako rewelację. I rzeczywiście. Czy może być coś bardziej śmiesznego jak ukazanie życia za Piasta Kołodzieja, które rozgrywa się... w zamku nad Loarą. Na dodatek ma to być Polska sprzed kilkudziesięciu lat. Przez okres I wojny światowej bohater (siedząc w lochu) przemienia się z małego chłopca w starszawego osiłka z konopną brodą. W Hollywood wszystko jest możliwe. Na tym tle „Panna dzidzicka" jawi się jako najlepszy obecnie serial. Interesujące są „Wiadomości" oraz „Interpelacje", świetny cykl „100 pytań do...". „Otwarte studio" przestałam oglądać. Nie przepadam za atmosferą magla. Poniedziałkowy spektakl („Koriolan" według Szekspira) stanowczo za długi.

listu

Przepióra. Z przykrością muszę powiedzieć, że w tym roku nie ma szans na remont tego odcinka. To droga o znaczeniu lokalnym, a my, w pierwszej kolejności musimy remontować główne trasy przelotowe. Ponadto nie została ujęta w pięcioletnim planie wojewódzkim, który teraz realizujemy (nie wskutek zaniedbania lecz dlatego, że dróg w jeszcze gorszym stanie jest wiele w regionie, a pieniędzy wciąż brakuje). Remont jednego kilometra drogi kosztuje dziś pół miliarda złotych. Na wszystkie potrzeby w województwie mamy zaledwie 7 miliardów i obawiamy się, czy zdołamy za te pieniądze wykonać najpilniejsze prace.

W sprawie mostu Gorlice — Sokół wypowiedział się naczelnik miasta, **Mieczysław Gniadek:** — *To prawda, że postawiony przed laty most, na stalowej konstrukcji, wyłożony drewnianą dyliną i pokryty asfaltem jest często remontowany. Nowy, betonowy most ma stanąć 50 metrów dalej; ułatwi ruch w kierunku Sękowej. Chcieliśmy w tym roku rozpocząć budowę, lecz inwestorowi — Okręgowej Dyrekcji Dróg Państwowych w Krakowie zabrakło pieniędzy. Być może uda się to w przyszłym roku.*

Naczelnik Urzędu Gminy, **Ryszard Wrona**, ma lepsze wiadomości dla mieszkańców wsi: — *Most w Kobylance (rzeczywiście będący w tragicznym stanie, mimo iż postawiono go zaledwie przed dziesięciu laty na miejscu starego mostu) będzie wyremontowany w szybkim czasie. Jeszcze w marcu przystąpimy do prac, które nie powinny potrwać długo. Są pieniądze i wykonawca.*

(lk)

21 lutego odbyło się Walne Zebranie nowotarskiego Oddziału Związku Podhalan, podsumowujące jego dwuletnią działalność. Przypomnijmy, że tutejszy Oddział był współorganizatorem m.in. I Kongresu Trzeźwości na Podhalu w maju 1988, VII Ogólnopolskich Dni Pszczelarza we wrześniu '89, sesji w Ludźmierzu na temat wykorzystania wód geotermalnych, seminarium w Nowym Targu na temat zagospodarowania Podhala. XI Zawody o Puchar Związku Podhalan urządzane tradycyjnie na Długiej Polanie nie odbyły się tej zimy, ale w IX i X zwyciężył zespołowo tutejszy Oddział. „Świarni" tańczą i śpiewają już 15 lat, a trzy lata temu wytańczyli „Złotą Ciupagę" podczas Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich.

Mówili Podhalanie o swoich radościach i strapieniach — równie dalecy od pochlebiania sobie jak i od załamywania rąk, choć na razie zostali bez lokalu i przychodzi im się czasem spotykać z objawami niechęci, a zespołów góralskich dotknęły kłopoty finansowe.

— *Mieszczan skupionych w tym Kole było widać* — oddał im honor naczelnik miasta. — *W szyldzie Związku Podhalan mieści się także mecenat dla kultury regionalnej ludu Podhala.*

— *Nie może być obojętne dla Związku, czy będzie miał udział w rządzeniu miastem* — dopowiedział ze swej strony dotychczasowy prezes Oddziału, **Józef Różański.**

Goszczący na Walnym Zebraniu prezes ZP, **Franciszek Bachleda-Księdzulorz,** powiadomił obecnych, że Rada Naukowa ZP kończy pracę nad kompleksowym programem ochrony środowiska naturalnego Podhala. Przeprosił członków Związku za to, że z jego powodu dotknęły ich przykrości.

U Podhalan

— *Nie dzielę nowotarżan na „pniaków" i „krzoków"* — wyznał b. prezes, **Andrzej Kudasik.** — *Niech miarą wartości będzie ich stosunek do tego miasta, do tej kultury. Róbmy swoje — jak śpiewa Wojciech Młynarski.*

— *Możeśmy i sami winni, że nas nie lubią niektórzy* — zadumał się **Roman Dzioboń,** tutejszy poeta. — *Trzeba trafiać do młodych w szkołach, trzeba szukać sprzymierzeńców wśród nauczycieli, bo się zamienimy w Związek Emerytów i Rencistów. Gwara nie może się kojarzyć tylko z łaciną "kuchenną" i śpiewem poborowych.*

Sporo uwagi poświęcono zamysłowi stworzenia w Ludźmierzu Uniwersytetu Ludowego — pomyślanego jako „centrum swojszczyzny", jako szansa wymiany myśli i poglądów dla góralskiej młodzieży, kuźnia charakterów. Pięciomiesięczne kursy przygotowywałyby młodych do zmierzenia się w „terenie" z niską kulturą i wulgarnością. Dom Związku Podhalan w Ludźmierzu stoi właściwie nie wykorzystany. Dobudowanie części gastronomicznej, noclegowej i dwóch sal wykładowych już mogłoby go zmienić w góralską wszechnicę.

(szop.)

Łącko

W liczącej około 14 tysięcy mieszkańców gminie próg ubóstwa przekroczyło 250-300 osób. 183 osoby otrzymują zasiłki stałe bądź okresowe, 35 objętych jest opieką sióstr PCK, a 14 — pomocą sąsiedzką organizowaną przez PKPS. W maleńkim Domu Pomocy Społecznej przebywają dwie staruszki — jedna z nich, choć przekazała gospodarstwo rodzinie, pozostała bez środków do życia, druga żyła samotnie w ziemiance. Około 100 osób otrzymuje talony na posiłki do restauracji „Pod Jabłonią".

Ludzi potrzebujących wsparcia przybywa. Do pracowników socjalnych Urzędu Gminy, do PCK i PKPS coraz częściej napływają sygnały, że komuś trzeba pomóc. Projekt organizacji pomocy społecznej rozpatrywała na lutowej sesji Gminna Rada Narodowa.

Wiele troski poświęca ubogim ksiądz **Józef Trzópek.** Już dawniej przygotowywał — nieraz za własne pieniądze — dla około pół setki parafian uroczystości z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Zabiegał o dary rzeczowe, które rozdzielał potrzebującym. Teraz także opracowuje program pomocy dla najbiedniejszych. Ludzie cenią za to swego dziekana.

★

Komendant gminny OSP **Tadeusz Wojnarowski** głowi się, za co utrzymać straż. Duży, piękny budynek remizy nie przynosi planowanych dochodów, bo krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych, które co roku urządzało tu obozy i kolonie, tym razem nie przysłało dzieci na ferie. Zarobek daje jedynie wynajmowanie sali na wesela, ale sezon ślubów mija wraz z karnawałem. Tymczasem trzeba płacić za światło (370 zł za kilowat — jak dochodowe przedsiębiorstwo), kupić opał. Dobrze, że benzynę i sprzęt pożarniczy zapewnia Rejonowa Komenda Straży. A pożarów jest w tym roku więcej niż zwykle.

★

Gminna Spółdzielnia wydała w roku ubiegłym na inwestycje 94 miliony złotych — zbudowano m.in. sklep i zmodernizowano magazyn towarów masowych w Ochotnicy, wybudowano nowy magazyn w Łącku. Remonty pochłonęły 93 miliony. Zysk Spółdzielni wyniósł 282 miliony.

A dziś? Można by się cieszyć, że nawozy, środki ochrony roślin, materiały budowlane, opał są wreszcie dostępne na rynku, gdyby nie ceny i koszty magazynowania. GS sprowadza tylko te towary, na które zbierze zamówienia od rolników.

Gminy Łącko i Ochotnica, które obsługuje tutejszy GS, są najbardziej w całym województwie oddalone od kolei, co podraża transport. Aby maksymalnie obniżyć ceny, w styczniu stosowano jedynie 17-procentową marżę handlową. Łącki GS — jak to sformułował prezes **Stanisław Ciężkowski** — *nie nacina klientów.*

Jeszcze w ubiegłym roku podjęto szereg działań oszczędnościowych. Między innymi wydzierżawiono kilka sklepów osobom prywatnym (w Ustrzyku, Jamnem, Kicznie), od 1 kwietnia wydzierżawione będą sklepy w Obidzy-Krupówkach, Brzynie, Szczerezu. Sześć sklepów czeka na chętnych; jeśli nikt się nie zgłosi, mieszkańcy odległych przysiółków będą musieli jeździć po zakupy do sąsiednich miejscowości. W ajencję oddano restaurację „Kałużna", od 1 kwietnia GS chce przekazać w inne ręce tylmanowską restaurację „Lubań". Zrezygnowano z działalności przynoszącej straty — niestety, także z nakładów na kulturę: zawiesi się pracę zespołu „Łącko", ośrodków „Nowoczesna Gospodyni" i Klubów Rolnika. Już 19 osób dostało wypowiedzenie, do końca pierwszego kwartału zatrudnienie w GS zmaleje o 70 osób.

★

W sklepie krakowskiej spółki „Merkuriusz" pełno klientów. Kupują części do ciągników i maszyn rolniczych, ogumienie, akumulatory. Nareszcie nie trzeba jeździć po nie do Sącza. Sklep otwarto w połowie października ubiegłego roku. Prowadzi go **Władysław Plechta,** który działa w komitecie budowy przekaźnika telewizyjnego na Jeżowej (komitetowi przewodniczy **Zenon Lisiecki**). Mają już konto bankowe, siedmiu rzemieślników wpłaciło 1 milion 200 tysięcy złotych, zbierane są dalsze deklaracje wpłat. Cała inwestycja ma kosztować pół miliarda złotych.

★

45 milionów złotych nadwyżki budżetowej, uzyskane z ponadplanowych dochodów, nie wystarczy na pokrycie wszystkich zobowiązań gminy. Trzeba będzie wziąć 100 milionów kredytu bankowego. Podatki jeszcze do gminnej kasy nie wpływają i prawdę mówiąc będzie ich niewiele, bo ziemie tu słabe, a zakładów niewiele.

Najpilniejszą sprawą jest remont mostu na Dunajcu do Brzyny, Obidzy, Łazów Brzyńskich. Mieszkańcy ofiarowali drewno, Rejon Dróg ma pokryć jedną dwunastą kosztów. Konieczny byłby nowy most, ale to na razie marzenie. Kontynuowana jest budowa ośrodka zdrowia; trochę pieniędzy na ten cel wpłynie z Funduszu Socjalnego Wsi.

★

Mówi przewodniczący Gminnego Komitetu Obywatelskiego, lekarz weterynarii Marek Strzałkowski:

— *Komitet nasz działa już ponad dwa miesiące, zrzesza trzydzieści osób z wszystkich prawie wsi i wszystkich środowisk. Są w nim ludzie z wyższym wykształceniem — nauczyciele, lekarz medycyny, ale zdecydowanie przeważają rolnicy. Członkowie „Solidarności" pracowniczej i rolniczej stanowią najwyżej jedną trzecią.*

Przygotowujemy się do wyborów samorządowych. Program budujemy z najważniejszych problemów gminy. Najwięcej emocji budzi sprawa mostów do Obidzy i w Zarzeczu, a także potrzeba utworzenia przetwórni owoców i soków. Trudno jednak dokładnie sprecyzować program, póki nie będą znane środki, jakimi gmina dysponuje. Z naczelnikiem Franciszkiem Młynarczykiem oraz „Solidarnością" RI omawiamy różne możliwości rozwoju gminy, tworzenia spółek, które wsparłyby gminę finansowo. Uczestniczymy w sesjach Gminnej Rady Narodowej i posiedzeniach jej prezydium. Współpracuje nam się dobrze.

Wieś zdecydowanie budzi się. Ludzie zaczynają pojmować, jak ważne czekają nas wybory i jak ważne jest wybranie do samorządów rzeczywiście najlepszych. Demagodzy są jakby instynktownie odrzucani.

Organizujemy zebrania we wszystkich wsiach; przewodniczę każdemu. Przed zebraniem staramy się rozeznać sytuację w danym środowisku, wysondować, kogo tamtejsi ludzie uważają za najgodniejszych swych reprezentantów. Oczywiście zdarzają się omyłki, bywają zebrania bardzo burzliwe, bo społeczeństwo jest uczulone na wszelkie „przywożenie w teczce", a nie zawsze od razu rozumie, że nasze propozycje nie są ostateczne, że właściwa lista kandydatów rodzi się na zebraniu. Wyjaśniamy im także, że można tworzyć inne listy niż lista Komitetu Obywatelskiego, i że nawet jest to wskazane, zdrowsze dla samej walki wyborczej i pracy przyszłego samorządu.

Elżbieta Glinka

Głos Glinika

Trudne czasy, trudne decyzje

Zapowiadana od dłuższego czasu racjonalizacja zatrudnienia stała się faktem. Postawiony wobec konieczności głębokich zmian, dyrektor Fabryki, **Czesław Chmura**, informował:

W związku z wprowadzanymi w przedsiębiorstwie zmianymi organizacyjnymi (łączenie niektórych komórek, likwidacja zbędnych stanowisk, komputeryzacja), a także mając na względzie naszą trudną sytuację ekonomiczną (ograniczenie produkcji z powodu niedostatecznego zaopatrzenia w materiały, kłopoty ze sprzedażą wyrobów), zamierzam — na podstawie ustawy z dnia 28 grudnia 1989 roku o szczególnych zasadach rozwiązywania stosunku pracy — wypowiedzieć (w terminie od kwietnia do czerwca bieżącego roku) umowy o pracę z częścią zatrudnionych w „Gliniku" osób.

Po przeprowadzeniu dokładnych analiz ustalono, że zwolnionych zostanie około 200 pracowników umysłowych i 500 fizycznych. Wypowiedzenia dostaną m.in. osoby: zbędne w związku z wprowadzaną reorganizacją; karane za naruszanie porządku i dyscypliny pracy; nie angażujące się dostatecznie w obowiązki służbowe; o słabym zdrowiu i korzystające nieuzasadnienie ze zwolnień lekarskich; mające inne źródła utrzymania (gospodarstwo rolne, zakład rzemieślniczy); posiadające 35 (kobiety) i 40 (mężczyźni) lat pracy, co uprawnia do przejścia na wcześniejszą emeryturę.

W innym piśmie, skierowanym do glinickiego samorządu i związków zawodowych, kierownictwo przedsiębiorstwa szerzej wyjaśnia motywy tak drastycznych posunięć:

Decyzja o redukcji zatrudnienia została poprzedzona wyczerpującymi konsultacjami. Podejmując to działanie kierowano się oceną szans sprawnego funkcjonowania przedsiębiorstwa w warunkach ostrej gry rynkowej oraz koniecznością dostosowania ilości pracowników do rzeczywistych potrzeb. Analiza schematu organizacyjnego „Glinika" ujawniła, iż można zmniejszyć ilość komórek organizacyjnych, zlikwidować 80 stanowisk kierowniczych oraz 200 etatów pracowników umysłowych. Wszyscy kierownicy zostali zobowiązani do zweryfikowania przydatności zawodowej swych podwładnych i przedłożenia propozycji dostosowania zatrudnienia poprzez przekwalifikowanie, przemieszczenie i zwolnienie konkretnych osób. (Na marginesie: nawet jeśli rzeczywiście zostanie zwolnionych tylu pracowników, ilu się proponuje — załoga przedsiębiorstwa i tak będzie zbyt liczna w stosunku do obecnych, niskich zadań produkcyjnych).

Podjęto szereg działań, które pozwolą utrzymać jak najliczniejszą załogę — m.in.: nie przyjmuje się do zakładu nowych pracowników; likwidowana jest kooperacja a prace remontowe wykonywane są siłami własnych służb; prowadzone będą tylko najniezbędniejsze inwestycje; wstrzymano zakupy materiałów pomocniczych, a odpowiednie służby zobowiązano do jak najoszczędniejszego wykorzystywania materiałów produkcyjnych; praca na trzeciej zmianie oraz w soboty zostanie ograniczona do niezbędnego minimum; podjęto starania, by rozpocząć produkcję urządzeń na potrzeby rolnictwa, budownictwa oraz ochrony środowiska.

Z prac samorządu

Na posiedzeniu 20 lutego, prezydium Rady Pracowniczej „Glinika" zaaprobowało projekt zmian w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstwa, zastrzegając, że jest to początek głębszych przeobrażeń. Tak więc zlikwidowane zostaną 33 komórki organizacyjne, ograniczona ilość stanowisk kierowniczych i etatów umysłowych.

Do końca czerwca bieżącego roku powinien zostać przygotowany nowy plan reorganizacji, mający na celu dostosowanie struktury przedsiębiorstwa do nowych warunków gospodarczych, ekonomicznych i społecznych kraju (prywatyzacja, akcjonariat pracowniczy); poprawienie operatywności zarządzania; utworzenie komórek ekonomiczno-handlowych; usamodzielnienie wydziałów; połączenie komórek kontrolnych.

Rada Pracownicza — biorąc pod uwagę stan finansów przedsiębiorstwa — postawiła wniosek o wstrzymanie wypłat nagród za współudział w realizacji projektów wynalazczych oraz nagród za realizację umów wdrożeniowych.

Awans

Mamy nowego zastępcę dyrektora do spraw rozwoju i eksportu. Został nim mgr inż. **Karol Myśliwiec**, przedstawiony w opinii, jaką wystawił dyrektor Czesław Chmura, jako pracownik: *taktowny, wymagający, o szerokiej fachowej wiedzy, dysponujący dużymi zdolnościami organizatorskimi.*

Karol Myśliwiec rozpoczął pracę w „Gliniku" w 1962 roku, na stanowisku starszego referenta do spraw technicznych. Awansował na samodzielnego technologa w dziale głównego technologa, a w 1978 roku — na kierownika sekcji opracowań technologicznych produkcji seryjnej i górniczej. Jest współautorem patentów i wzorów użytkowych. Pracuje jako społeczny doradca Klubu Techniki i Racjonalizacji. Był inicjatorem powstania zakładowego samorządu. Został wybrany na wiceprzewodniczącego Rady Pracowniczej I kadencji i przewodniczącego Rady II kadencji.

Będzie większy eksport?

Okrągły tydzień gościli w Fabryce Maszyn trzej tunezyjscy inżynierowie — przedstawiciele tamtejszego przemysłu wydobywczego. Tunezyjczyków interesowały metody produkcji narzędzi wiertniczych, pojechali również do podgorlickiej miejscowości by poznać, jak w praktyce funkcjonuje wyprodukowana w „Gliniku" wiertnia. Jest szansa na wysyłkę sprzętu wiertniczego do tego egzotycznego kraju.

Oferta Fabryki bierze udział w przetargu na dostawę do Turcji ponad 11 tysięcy stojaków hydraulicznych. Po pierwszym etapie, w którym porównywano ceny oferowanych maszyn, propozycja „Glinika" znalazła się na drugim — za Chińczykami — miejscu. W następnym etapie przetargu brane będą pod uwagę techniczne parametry stojaków.

Z duchem czasu

Drugim — po gospodarce materiałowej — działem „Glinika", w którym pomocne stają się komputery, jest księgowość. Komputerowy system FKS, pozwalający na usprawnienie operacji finansowych przedsiębiorstwa, zaczęto wdrażać w styczniu. Na razie prowadzone są oba sposoby księgowania — stary, „ręczny" i nowy, zelektronizowany — już teraz jednak widać konkretne korzyści z komputeryzacji. Mówi **Zofia Karpińska**, zastępca głównego księgowego: — *Nowy sposób przetwarzania informacji umożliwia błyskawiczne zorientowanie się, kto i ile jest nam winien. Każda współpracująca z nami kopalnia będzie miała wpisaną w pamięć komputera „kartę", a na niej szereg najważniejszych danych. Ale to nie wszystko; odpowiednio zaprogramowany komputer natychmiast zawiadomi, który z kontrahentów zbyt długo ociąga się z zapłatą, elektroniczna maszyna może również obliczać odsetki za zwłokę i na bieżąco obserwować wszystkie operacje finansowe.*

Stary sposób księgowania pożegnamy bez żalu. Wymagał wielu żmudnych obliczeń, dane o ekonomicznych wynikach miesiąca można było uzyskać dopiero po dwóch tygodniach. Także analiza informacji wymagała wiele czasu, a jej wyniki były już nieaktualne.

Siłaczka

— Wyszłam za mąż w dniu, w którym skończyłam piętnaście lat. Męża widziałam przed ślubem dwa razy. Nasze małżeństwo skojarzyli rodzice. Wniosłam w wianie 5 hektarów ziemi i inwentarz, mąż miał też znaczną gospodarkę. Po roku urodziłam córkę, a za trzy lata syna. Wybuchła wojna, jakoś udało nam się ją przetwać. W 1946 roku przyszła na świat druga moja córka. Starsze dzieci chodziły już do szkoły. W 1949 roku urodziłam trzecią córkę. Wtedy to okrzyknięto nas kułakami, podwyższono podatki. Starsze dzieci miały z tego powodu kłopoty z dostaniem się do liceum, choć były wyjątkowo zdolne. Po maturze córka dostała się na biologię w Uniwersytecie Jagiellońskim. Syn bardzo ładnie rysował, rzeźbił zwierzęta jak żywe, chciał do szkoły sztuk pięknych, ale poszedł do liceum w Sączu. Z trudem opłaciliśmy stancję i wyżywienie córki w Krakowie. Nieszczęście zaczęło się, gdy mąż zachorował — noga mu puchła, otwierały się rany w stopie, nie mógł chodzić. Lekarze orzekli, że to gruźlica skóry. Jeździłam z nim po różnych lekarzach, znachorach, ale nic nie pomagało. Dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych wyleczyli go w klinice dermatologicznej w Lublinie. Na pamiątkę tego cudownego powrotu do zdrowia, na piaszczystym nieużytku zasadziliśmy lasek, jakiż on dziś duży...

I znowu było lżej, wykonywałam tylko kobiece prace. Chodziłam na wiejskie zebrania, założyliśmy Koło Gospodyń Wiejskich. Większość zebrań koła odbywała się w naszym domu. Organizowaliśmy różne kursy i wycieczki. Kupiłyśmy telewizor i adapter. Wszystko mija, złe i dobre, i te lata minęły.

Córka po skończeniu studiów znalazła pracę w Katowicach. Młodsza zdała do liceum, a syn po fizyce został asystentem i zamieszkał w akademiku. Dochodziłam pięćdziesiątki, zaczęłam chorować, dręczyły mnie nudności, oblewał pot, traciłam siły, myślałam, że to czas przekwitu, ale myliłam się. W 50. rocznicę moich urodzin przyszedł na świat mój drugi syn — Dariusz. Cieszyła się nim cała rodzina. Przyjechali wszyscy, najstarsza córka już z mężem i 3-letnią wnuczką. Dariusz miał wszystko, wózek, ładne stroje, soczki i miłość, najmłodsza córka świata poza nim nie widziała.

Niestety wróciła choroba męża, rany się otworzyły i znów powędrował do szpitala. Leczenie nie powiodło się i po rocznym pobycie wrócił chory. Średnia córka zdała maturę i za naszą namową poszła na studia rolnicze. Znowu zostałam sama, liczyłam tylko na najmłodszą, która po powrocie ze szkoły wiele mi pomagała. Mały rósł zdrowo — wesoły i zwinny.

Byłam w Katowicach u córki, jakiż mój dom wydał mi się po powrocie mały, jak źle bez łazienki i gazu. I nie mieć tych świń, nie słuchać, jak kwiczą, wiecznie głodne. Kiedyż człowiek na wsi ma czas na odpoczynek? W żniwa już o czwartej rano na nogach i cały dzień robota robotę goni. Ale nie miałam czasu zbyt długo myśleć o swoim losie, bo mąż jęczał z bólu, szarpały go wymioty, bolał brzuch. Córka — wbrew jego woli — pobiegła po pogotowie. Lekarz stwierdził przepuklinę uwięźniętą i od razu wzięto męża na operację. Wrócił po trzech tygodniach blady, chudy i zgnębiony. — Lekarze mówią, że moja noga już się nie zgoi, że to nowotwór — powiedział mi któregoś wieczora. Pojechaliśmy znów do kliniki. Lekarze próbowali wypalania. Pomogło, lecz po pewnym czasie choroba odnowiła się. Wreszcie zdecydowano się amputować nogę.

Mąż wrócił ze szpitala na wiosnę. Blizny były jeszcze nie wygojone. Co dzień z trwogą patrzyłam, czy nie ma przerzutu. Każda plamka budziła straszne obawy. Wiosna była w pełni, znowu trzeba było orać i siać, zimę mieliśmy wtedy ciężką, wymarzły rzepaki i koniczyny. Zaprzęgłyśmy z Agnisią konia i pojechałyśmy w pole. Mąż zajął się synkiem. W ogóle starał się nam pomagać, obierał kartofle, rąbał na klęczkach drzewo. Pracowaliśmy we troje zgodnie i ochoczo. I właśnie wtedy, kiedy sądziłam, że wszystko złe mam poza sobą, dopadło mnie najgorsze — straciłam starszego syna.

Mam już prawie siedemdziesiąt lat. Już dawno powinnam iść na emeryturę, ale musiałabym oddać gospodarstwo, które opłaciłam ceną życia. Żadne z moich dzieci nie chce być rolnikiem. Dariusz jest teraz w wojsku, może uda mi się go przekonać...

Notowała Danuta Binek

Szczawnica

● 75-letnia **Kazimiera Wurm** ma za sobą 33 lata pracy pedagogicznej. Prawdziwą jej pasją było prowadzenie przez 20 lat dziecięcego zespołu regionalnego przy Szkole Podstawowej nr 1 w Szczawnicy. Zespół występował dla ludności miejscowej i kuracjuszy, utrzymywał kontakty z załogą m/s „Szczawnica", a niegdyś również z Janem Wiktorem, przedstawiającym w swych książkach region pieniński. Dziś wielu dawnych członków zespołu tańczy i śpiewa w zespołach uczelnianych. Kazimiera Wurm była niejednokrotnie nagradzana i odznaczana — między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

● Na jednej z ubiegłorocznych sesji Miejskiej Rady Narodowej większość radnych zrezygnowała z diet za rok 1989 i postanowiła przekazać je na Fundusz Pomocy Szkole, z przeznaczeniem dla Szkoły Podstawowej nr 3 w Szlachtowej. Zebrano 417 816 złotych. Samorząd mieszkańców Szlachtowej przekazał szkole 300 tysięcy.

● Do 10 marca w pijalni wód mineralnych „Magdalena" można oglądać malarstwo na szkle i rzeźby w drewnie **Anny** i **Józefa Madejów**. Anna pochodzi z Mszany Dolnej, przez 25 lat była wychowawczynią w dziecięcym sanatorium w Rabce. Józef urodził się w Szczawnicy, z zawodu jest kreślarzem. W 1984 r. zdobył I nagrodę w konkursie sztuki ludowej, organizowanym przez muzeum rabczańskie, był wyróżniany i nagradzany w innych konkursach. Oboje wystawiali swe prace w Krakowie, Nowym Sączu, Zakopanem, Mszanie Dolnej, a także we Francji, RFN i Szwecji. Są członkami Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sączu. Prace Anny i Józefa Madejów można również oglądać w ich szczawnickim domu przy ul. Pienińskiej 4.

Józef Witkowski

KOMUNIKAT

Naczelnika Miasta i Gminy Piwniczna

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu szczegółowego osiedla mieszkaniowego „Uwrocie II" w Piwnicznej.

Stosownie do art. 30 ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (tekst jednolity: Obwieszczenie Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa z dnia 28 lutego 1989 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym Dz. U. Nr 17 poz. 99)

zawiadamiam

że w dniach od 12 marca do 2 kwietnia 1990 r. w godzinach urzędowania w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Piwnicznej — pokój nr 7 zostanie wyłożony do publicznego wglądu projekt miejscowego planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego osiedla mieszkaniowego „Uwrocie II" w Piwnicznej.

W dniu 26 marca 1990 r. Zespół Projektowy planu, w godzinach od 10[00] do 14[00] udzielać będzie zainteresowanym niezbędnych wyjaśnień dotyczących projektu planu i przyjmować uwagi i wnioski.

Zainteresowane organy administracji państwowej, jednostki organizacyjne, organizacje, instytucje i osoby fizyczne mogą w wyżej wymienionym okresie składać swoje uwagi i wnioski.

NOWO OTWARTY ZAKŁAD MECHANICZNO-DIAGNOSTYCZNY

Zaprasza Klientów. Super nowoczesne wyposażenie pozwala zmniejszać ceny za usługi. Gorlice Sienkiewicza 62, **tel312-82.** D-49734

DROBNE

UNIEWAŻNIAM zagubione pieczątki: „Organista Jan Aleksander Gołkowice Górne 111" oraz „Wytwarzanie, naprawa instrumentów klawiszowych, harmoniowych, fortepianowych Aleksander Jan Gołkowice Górne 111"

PIANINO, syntezator — sprzedam Aleksander, Gołkowice Górne 111. D-49736

na ekranie TV

PIĄTEK — 9 III

PROGRAM I

7.45 Express gospodarczy
8.05 Wśród ludzi — ochrona środowiska
8.35 „Domator" — nasza poczta — o włosach prawie wszystko
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Sławne historie zbójeckie" (5) — „Schinderhannes" — serial
10.25 „Domator" szkoła dla rodziców: gdy dziecko jest zdolne
12.00 Spotkania z literaturą, kl. II lic. — J. Słowacki
12.50 Przybysze z Matplanety, kl. I-III — drugie danie z ryb
13.30 TTR matematyka, sem. II
14.00 TTR Spotkania z literaturą, sem. II
15.10 „W szkole i w domu"
15.30 NURT — po co szkole video
16.00 Program dnia. Telegazeta
16.05 „Piłkarska kadra czeka"
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit" — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 Sport — mistrzostwa świata w łyżwiarstwie figurowym na lodzie — Halifax '90 program dowolny mężczyzn
18.50 „Weekend w Jedynce"
19.00 Dobranoc „Samochodzik z czerwonym serduszkiem"
19.10 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 „Młody Frankenstein" — film produkcji USA
21.50 Sport
22.00 Sztuka i my
22.20 Wiadomości wieczorne
22.35 Miss Polski 1990 — półfinał
23.40 „Rzeczpospolita samorządna"

PROGRAM II

16.55 Korepetycje dla maturzystów język angielski (12)
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
18.00 Kronika
18.30 „O czym się mówi"
18.45 „Sprawa Niemena"
19.30 „Dookoła świata"
20.00 „Szansa"
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka"
21.30 Panorama dnia
21.50 „Czas obojętności", cz. 2 — film produkcji włoskiej
23.25 Komentarz dnia
23.30 Express gospodarczy (powt.)

SOBOTA — 10 III

PROGRAM I

6.45 TTR mechanizacja rolnictwa, sem. IV
7.15 TTR produkcja zwierzęca, sem. IV
7.45 Program dnia
7.50 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.40 Dla dzieci: „Ziarno" — program redakcji katolickiej
9.00 „Drops" — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Heidi" (4)
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Azjatycka mozaika" (6) — „Jezus i rybacy" — serial - dokumentalny prod. francuskiej
11.10 „Bellona" — magazyn publicystyczny
11.40 „Laboratorium" — „Jaki rower?".
12.10 „Głęboki oddech siarką" — reportaż
12.40 „Smak życia"
13.30 Telewizyjny Teatr Prozy — Kornel Makuszyński „Pyłek w oku", reż. Jerzy Wójcik
14.45 „Polityka, politycy" — Muamar Kadaffi
15.15 „Flesz"
15.45 Sport — mistrzostwa świata w łyżwiarstwie figurowym na lodzie — Halifax '90 — tańce dowolne
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjna giełda piosenki „Premie i premiery"
18.30 „Butik"
19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Te, co gubią rogi"
19.30 Wiadomości
20.05 Sobotni seans filmowy — „Nevada Smith" — western produkcji USA, reż. Henry Hathaway
22.10 „Tydzień w polityce" — komentuje Karol Szyndzielorz
22.20 Telewizyjny przegląd sportowy — mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie Halifax '90 — program dowolny kobiet
23.30 Telegazeta
23.40 Kino sensacji: „Carrie" — film produkcji USA, reż. Brian de Palma
1.30 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
13.00 „Czas akademicki" — katolicki NURT stowarzyszeń akademickich
13.30 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
13.55 Studio im. Andrzeja Munka
14.55 „5-10-15" — program dla dzieci i młodzieży
16.25 Małe kino: „Złote, srebrne, brązowe" — film fabularny Piotra Kopla
16.55 Powitanie
17.00 „Jeszcze skrzydła nam odrosną" — śpiewa Jerzy Mamcarz
17.30 „Orzeł biały koronowany" — program publicystyczny
18.00 Kronika
18.30 „Legendy filmu" — Ava Gardner
19.30 „Alfa i omega"
20.00 Studio sport — Mistrzostwa świata w piłce ręcznej mężczyzn (finał)
21.00 „Dwa + 2" — drugi obieg w drugim programie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Pokolenie opóźnionych" — recital Andrzeja Brzeskiego
22.10 „Znowu w Brideshead" (13) — serial produkcji angielskiej
23.00 „Alfabet Kisiela"
23.15 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 11 III

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej"
7.30 „Notowania"
7.55 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.10 „Tydzień"
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film produkcji szwedzkiej z serii: Emil z Lönnebergi" (4)
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody" (3) — serial dokumentalny produkcji kanadyjsko-radzieckiej
11.05 „Kraj za miastem"
11.35 Telewizyjny koncert życzeń
12.20 Teatr dla dzieci: Jerzy Broszkiewicz „Kapitan" reż. Włodzimierz Pawlak
13.00 Sportowa niedziela
13.55 „Świat umykający" (5)
14.25 „Pieprz i wanilia" — z wiatrem przez świat" — Ziemia pod ziemię..."
15.10 „Antena"
15.35 „Panna dziedziczka" — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Morze" — magazyn
17.50 Piosenki San Remo '90
18.30 „7 dni — świat"
19.00 Wieczorynka „Wiwat skrzaty" — film animowany prod. hiszp.
19.30 Wiadomości
20.05 „Północ-południe" (4) — serial produkcji USA
21.35 Sport — mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie Halifax '90 — pokazy mistrzów
23.35 Telegazeta

PROGRAM II

8.50 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
9.25 Film dla niesłyszących: „Północ-południe" (4) — serial produkcji USA
10.55 „Peryskop" — magazyn publicystyczny
11.25 „Jutro poniedziałek"
11.55 Powitanie
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Kane i Abel" (3) — serial prod. USA (premiera)
13.00 „100 pytań do..."
13.40 Kino familijne: „Autostrada do nieba" (2) — serial prod. USA
14.30 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem
14.45 „Polacy"
15.30 Podróże w czasie i przestrzeni „Czasy katedr" (3) — „Bóg jest światłością" — serial dokumentalny produkcji francuskiej
16.25 Biografie: „George Orwell", cz. 2 — film dok. produkcji angielskiej
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 „Wydarzenia tygodnia"
19.30 „Galeria 37 milionów" — Jan Młynarczyk (malarstwo)
20.00 Studio Sport — piłka w grze
21.00 „Łazienki królewskie w Warszawie (2) — „Pałac na wodzie"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kane i Abel" (3) — serial produkcji USA
22.35 Komentarz dnia
22.40 „Akademia wiersza" — U wód Hiranjawatu" — B. Leśmian

PONIEDZIAŁEK — 12 III

PROGRAM I

13.30 TTR mechanizacja rolnictwa, sem. II
14.00 TTR produkcja roślinna, sem. II
15.00 Powtórka przed maturą — historia — Polacy na frontach II wojny światowej
15.30 Program dla nauczycieli — wiedzieć — to zapobiegać (AIDS)
16.20 Program dnia. Telegazeta
16.25 „Luz" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie"
17.55 Wędrówki dalekie i bliskie — „Nowy Meksyk" — film dokumentalny produkcji hiszpańskiej
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc „Kapryśny miś"
19.10 „W Sejmie i Senacie"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizji — Gotthold Ephreim Lessing „Minna von Barnhelm" reż. Andrzej Maj
21.45 Sport
21.55 „Kontrapunkt"
22.25 Wiadomości wieczorne
22.45 Język francuski (17)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (21)
17.25 Program dnia
17.30 „Antena" „Dwójki" na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna-polszczyzna" — o języku pieśni wielkopostnych
18.00 Kronika
18.30 „Wysłannik z Polski" — film dokumentalny
19.10 „Zabar '90" — muzyczne pozdrowienie z Izraela
19.30 „Życie muzyczne" — promocje im. Adama Didura — Sanok '89
20.00 „Auto-moto fan klub"
20.30 XI Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '90 — koncert laureatów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Heimat" — „Hermanek" — serial produkcji RFN
22.55 Komentarz dnia

WTOREK — 13 III

PROGRAM I

8.35 „Domator" — rady na życzenie — kuchnia domowa
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 „Dolina nadziei" (1) — „Na obczyźnie" — serial obyczajowy produkcji francuskiej
10.20 „Domator" — rady na życzenie
13.30 TTR fizyka, sem. IV
14.00 TTR produkcja roślinna, sem. IV
15.30 „Kim być?" — program dla maturzystów
16.20 Program dnia. Telegazeta
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak
16.50 Kino Tik-Taka: „Opowieści byczka" serial produkcji japońsko-holenderskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia"
17.55 „Klinika zdrowego człowieka"
18.15 „Business"
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc „Leśna apteka"
19.10 „Plus-minus" — program publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
20.15 „Dolina nadziei" (1) — „Na obczyźnie" — serial obyczajowy prod. francuskiej reż. Jean-Pierre Marchand
21.15 Sport
21.25 „Listy o gospodarce"
22.00 Wiadomości wieczorne
22.15 „Kinomania"
23.20 Język rosyjski (21)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
16.55 Język angielski (51)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością"
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna z kościoła Św. Krzyża w Mogile
18.50 Program publicystyczny
19.30 „Z wiatrem i pod wiatr" — magazyn żeglarski
20.00 XI Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '90, cz. II — byli laureaci
21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Sceny nocne" — film TP
23.35 Komentarz dnia

ŚRODA — 14 III

PROGRAM I

8.15 „Express gospodarczy"
8.35 „Domator" — nasza poczta — kuchnia domowa
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Wybaczam ci, tatusiu" — film fabularny
10.30 „Domator" — przyjemne z pożytecznym
11.10 Drogi do Niepodległej — pieśń ujdzie cało...
12.00 Spotkania z literaturą, kl. II lic.
12.50 Wśród ludzi — współpraca międzynarodowa
13.30 TTR chemia, sem. II
14.00 TTR historia, sem. II
15.00 Poznaj swój kraj
15.30 NURT współczesne problemy wychowania i nauczania
16.20 Program dnia. Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „SOS — sami o sobie"
16.50 Dla dzieci: „Trąba"
17.15 Teleexpress
17.30 „Sensacje XX wieku"
17.55 „Telewizyjny Informator Wydawniczy"
18.15 „Nad Niemnem, Piną i Prypecią" (1) — „Mereczowszczyzna" — gawęda prof. Wiktora Zina
18.45 10 minut
19.00 Dobranoc „Wyprawa profesora Gąbki"
19.10 „Od a do z" — program publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.05 „Dreszcze" — dramat psychologiczny produkcji polskiej — reż. Wojciech Marczewski
21.55 Sport
22.05 „Lex" — magazyn społeczno-prawny
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 „Mariszka band" — film dok. produkcji jugosłowiańskiej
23.40 Język angielski (21)

PROGRAM II

16.25 Korepetycje dla maturzystów — język angielski (13)
16.55 Język francuski (17)
17.25 Program dnia
17.30 „Abc" — teleturniej językowy
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Marc i Sophie" (3) — „Nieproszony gość" — serial
19.30 Studio Sport Puchar Europy w koszykówce mężczyzn Lech Poznań — Limoque
ok. 20.15 Przegląd muzyczny (w przerwie meczu)
21.00 „Ze wszystkich stron" — „Węgry"
21.30 Panorama dnia
21.55 „W labiryncie" — serial TP (premiera)
22.25 „Telewizja nocą"
23.10 Komentarz dnia
23.15 Express gospodarczy (powtórzenie)

CZWARTEK — 15 III

PROGRAM I

8.35 „Domator" — nasza poczta — kuchnia domowa
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Policjanci z Miami" (20) — „Jesteś już dorosła" — serial kryminalny produkcji USA
10.10 „Domator" — nie dajmy się
11.10 Z naszych dziejów — Renesans w Polsce
11.40 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
12.00 Spotkania z literaturą, kl. IV — Kajtuś czarodziej
12.50 Wśród ludzi — praca
13.30 TTR matematyka, sem. IV
14.00 TTR spotkania z literaturą, sem. IV
15.00 Fizyka dla humanistów — dualizm falowo-korpuskularny
16.10 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
16.20 Program dnia. Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant" oraz film z serii: „Ordy"
17.15 Teleexpress
17.30 „Militaria, obronność, nowoczesność"
17.55 „Poza rok 2000" — serial dokumentalny produkcji australijskiej
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc: „Urwis"
19.10 „Interpelacje" (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami" (20) — „Jesteś już dorosła" — serial kryminalny produkcji USA
20.50 „Interpelacje" (2)
21.30 Sport
21.40 „Pegaz"
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 „Wódko pozwól żyć..."
23.15 Język angielski (51)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
16.25 Korepetycje dla maturzystów — język angielski (14)
16.55 Język rosyjski (21)
17.25 Program dnia
17.30 „W labiryncie" — serial TP (powtórzenie)
18.00 Kronika
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino: „Wzrost i ruchy roślin"
20.00 „Czarno na białym" — przegląd PKF
21.00 Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Perły z lamusa „U progu tajemnicy" — film prod. angielskiej
23.30 Komentarz dnia

ILE ZA CO?

Maślany rynek (w nawiasach — ceny z początku marca ubiegłego roku). Jajka — od 280 do 350 zł (od 35 do 38), litr grochu „jaśka" — 5 tys. (350), mała miarka fasoli szparagowej — 500 zł (100), czosnek — 100 zł (20), ziemniaki — 600 zł (od 70 do 90), kapusta „kamienna głowa" — od 800 do 1200 zł (150), cebula — 900 zł (180), pieczarki — 9000 zł (1700), jabłka — od 1400 do 2200 zł (od 160 do 250).

Boczek — 13 tys. (1000 zł), słonina — od 7 do 8 tys. (800 zł), płuca wieprzowe — 5 tys., golonka — od 8 do 10 tys. (1000 zł), wątróbka wieprzowa — od 10 do 14 tys. (1800 zł), żeberka — 15 tys. (1100 zł), łopatka — 16 tys. (1600 zł), karczek — 14 tys., schab — 20 tys. (2,5 tys.), szynka — od 15 do 17 tys. (od 1800 do 2000 zł), wołowina — od 7 do 17 tys. (od 600 do 2300 zł).

Nowy Sącz, sklep mięsny w rynku: schab — 21 700 zł, wołowina z kością — od 6100 do 8350 zł, wołowina bez kości — 14 300 zł, szynkowa wołowa — 20 400 zł, drób — 7850 zł. Gorlice, sklep przy ulicy 1 Maja: od 20 do 23 tys. — od 6100 do 7800 zł — 17 800 — 21 100 — 8000 zł. Nowy Targ, sklep mięsny przy al. Tysiąclecia: 22 150 — 5350 — 14 700 — 20 200 — 8200 zł.

Sprzedaż obwoźna: (Nowy Sącz): masło — 2 tys. zł, dżemy (truskawkowy, wiśniowy, wieloowocowy) — od 3 do 3,5 tys., kilogramowy chleb zwykły — 2 tys., mleko skondensowane — 3 tys., cukier — od 4,9 do 5,5 tys., ogórki konserwowe (litrowy słoik) — 5 tys. Pomarańcze — od 6,5 do 7 tys., mandarynki — 12 tys., banany — 14 tys.

„Ciuchy". Bawełniane skarpety — od 4,5 do 10 tys., duży ręcznik kąpielowy — 35 tys., damski sweter z szerokimi rękawami — 180 tys. Klawiszowy, zagraniczny telefon — 40 tys., mały czajnik z gwizdkiem — 15 tys., elektryczna maszynka do mięsa — 350 tys., mała wirówka do bielizny — 450 tys., pokryta teflonem patelnia — 40 tys. do Pasta do zębów „Elmex" — od 3 do 3,5 tys., 250 dag kawy „Wiener" — od 8300 do 8500 zł.

(jw)

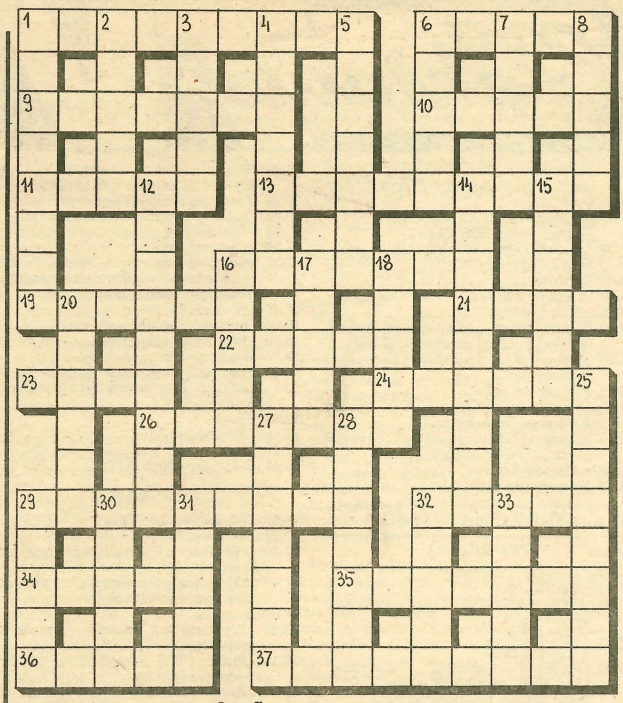

KRZYŻÓWKA NR 10

POZIOMO: 1) „chudnie" z dnia na dzień, 6) może być pieprzny, tłusty lub dwuznaczny, 9) ludzik z „Podróży Guliwera", 10) zwój papieru lub ceraty, 11) roślina pokojowa o skórzastych liściach, 13) krój pisma drukarskiego, 16) część odzieży — dawniej zastępująca spódnicę, 19) próżniak, 21) oktawa plus sekunda, 22) budynek — pomieszczenie dla bydła, 23) kwadrat szachownicy, 24) fuksja, 26) uchybienie, 29) 400, 32) okrycie — rodzaj surduta, 34) wentyl, 35) pisarz — współzałożyciel grupy 47, 36) bariera na rogatce, 37) planetoida.

PIONOWO: 1) promieniotwórczy pierwiastek, 2) ... kozodój, nocny i owadożerny, 3) „kino" nad kinem, 4) aktor, malarz lub muzyk, 5) podeszwa buta, 6) łódź, okręt, 7) matematyczna bryła, 8) samica daniela, 12) cios, raz, 14) nowatorski ruch artystyczny, 15) nazwa krakowskiego klubu sportowego, 16) jare lub ozime, 17) „broń" łobuziaka, 18) harcerz, 20) wynik dzielenia, 25) dyletantka, 27) prowincja w północnej Grecji, 28) matematyczna figura, 29) przywódca popularów, 30) współtwórca grupy poetyckiej Skamander, 31) może być z kremem, 32) dorosły samiec kota, 33) cielęce, wołowe lub wieprzowe.

L. Książko

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 16 marca br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 8

POZIOMO: 1) Stanisław Szozda, 9) Don, 10) Karpaty, 11) Euterpe, 12) gar, 13) taktyka, 17) adwokat, 21) stator, 22) rycina, 23) armatka, 27) karafka, 31) moa, 32) klapser, 33) decyzja, 34) Stenia Kozłowska.

PIONOWO: 1) stukot, 2) ameryk, 3) Ignacy, 4) łodyga, 5) Wenera, 6) zastaw, 7) zadruk, 8) akcent, 14) aktor, 15) tatra, 16) korek, 18) derma, 19) opcja, 20) Asnyk, 23) abakus, 24) morale, 25) troski, 26) amorek, 27) kandyz, 28) ranczo, 29) frazes, 30) alpaka.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 8, w wyniku losowania nagrody otrzymują: **Władysława Karaś** z Jodłownika i **Maria Nawrot** z Nowego Targu.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: ten rok będzie dla ciebie szczęśliwy, jeśli zdecydujesz się na radykalne posunięcia, na kroki, które do tej pory wywoływały twój lęk — bądź więc odważny; planeta: Mars, szczęśliwy klejnot: brylant, kolor: czerwony, dzień: wtorek.

BYK: postępuj ostrożnie, nie podejmuj szybkich, nieprzemyślanych decyzji, mogą być dla ciebie bardzo niebezpieczne — sporo nowości, choć raczej bez wielkich niespodzianek: Wenus, szafir, ciemnoniebieski, piątek.

BLIŹNIĘTA: dużo zmian, będziesz w ciągłym ruchu, zmieniał plany, wycofywał się z już podjętych zobowiązań, nie dziw się więc, że bliscy mogą być z twojego powodu trochę nerwowi; Merkury, szmaragd, żółty, środa.

RAK: wydarzenia będą zgodne z twoimi planami, będziesz wpływał na ludzi kojąco, uspokajająco, potrafisz im pomóc i zrobić to dyskretnie — dobre dni w marcu, dbaj o swoje interesy; Księżyc, agat, fiolet, poniedziałek.

LEW: może to być rok przełomowy, zmienisz i siebie, i otoczenie, musisz tylko być konsekwentny i nie bać się wysiłków, sporo nowości i ciekawych znajomości; Słońce, rubin, złoty, niedziela.

PANNA: będziesz miał szczęście, nawet z trudnych sytuacji uda ci się wyjść bez większych strat, a w momentach beznadziejnych zyskasz dla siebie najwięcej, musisz być optymistą; Merkury, sardoniks, ciemnożółty, środa.

WAGA: huśtawka nastrojów, ciągłe zmiany w pracy i życiu osobistym, te ostatnie mogą zmienić twoje losy i to najprawdopodobniej wbrew twojej woli, kontroluj więc bieg wypadków i nie daj porwać się ich żywiołowi; Wenus, opal, błękit, piątek.

SKORPION teraz powinieneś postępować bardzo taktownie, dyplomatycznie, spokojnie i jednocześnie nie tracić z oczu celów, które tak bardzo chcesz osiągnąć, jeśli to ci się uda — sukcesy murowane; Mars, topaz, czerwony, wtorek.

STRZELEC cierpliwość i opanowanie, tego nie powinno ci zabraknąć, tylko wtedy zapewnisz sobie dobrobyt materialny i komfort psychiczny, a to bardzo ci będzie potrzebne, poczujesz się wtedy naprawdę szczęśliwy; Jowisz, turkus, złoty, czwartek.

KOZIOROŻEC musisz być aktywny, wyprzedzać w działaniu innych, uprzedzać ich stany emocjonalne, dążyć do przewagi, nie bój się, możesz zwyciężać i czerpać z tego wiele satysfakcji; Saturn, granat, zielony, sobota.

WODNIK: spokój, ład i widoki na lepszą przyszłość, możesz być spokojny o siebie i najbliższych, niespodzianki — tylko przyjemne, bądź otwarty na świat: Uran, ametyst, zielony, poniedziałek.

RYBY cierpliwość i rozsądek przeprowadzą cię szczęśliwie nawet przez niebezpieczne sytuacje, nie ulegaj emocjom, nie poddawaj panice, nawet kiedy wydaje ci się, że nie ma wyjścia, dobre dni pod koniec czerwca; Jowisz i Neptun, krwawnik, srebrny, czwartek.

GABRIELA R-DANIELEWICZ

(143)

Pamiętnik sądeczanki

Jadwiżki nie pociąga krawiectwo, lecz dla świętego spokoju zgodziła się zacząć od wiosny. Mąż ma słuszność — konieczne jest zdobycie zawodu przez kobiety, nie powinny czekać na łaskę mężczyzn, czy zechcą je poślubić, powinny być niezależne. Trochę nabiły nam to w głowę powieści pani Orzeszkowej, chociaż Joachim, gdy mu o tym wspomniałam oświadczył, że to nie pisadła, a zdrowy rozum dyktuje.

W ubiegłym roku wypowiedział posadę subiekta pan Ksawery. Po ufundowaniu krzyży dla powstańców zamknął się w sobie jeszcze bardziej i wyszukał dożywotnie miejsce w jakimś klasztorze na wschodzie. Stało się to nagle i Joachim nie mając nikogo do pomocy w jednym dniu namówił Nastkę, córkę Femci, by stanęła za ladą. Wnuczka właściwie też nie miała zajęcia, trochę pomagała Julci przy dzieciach, trochę Femci i Honorce przy szyciu, więc posłuchała dziadka i okazała się znakomitą sprzedawczynią, taką jak niegdyś nieboszczka Zuzanna i Julcia. Nastka ma dobrze w głowie i kto wie, czy jej w udziale nie przypadnie sklep, skoro w ogóle utrzyma się ten interes. Joachim czuje się gorzej, ma zadyszkę, często kaszle, siły już nie te co przedtem. W tym roku skończy sześćdziesiąt osiem lat, to nie byle co, a mnie stuknie sześćdziesiąt jeden. Ho, ho, gdzie ta młodość i lata dojrzałe?

Z ciekawych wydarzeń ubiegłego roku warto odnotować burzliwy obchód święta pierwszego maja. Odbył się on w niespokojnej, gorącej atmosferze udzielającej się Galicji z Królestwa Polskiego. Kolejarze domagali się równego prawa wyborczego, wolności słowa i druku, ochrony robotników. Nieśli transparenty z hasłami zbratania proletariatu i więcej niż poprzednio powiewało czerwonych sztandarów. Pochód przechodził utartym szlakiem z kolei do Rynku. Przy starym cmentarzu nastąpiło poruszenie, szeregi zafalowały. Ktoś z prowokatorów krzyknął i na ten sygnał zaczęto rzucać do maszerujących zgniłymi jajkami. Potem posypyły się kawałki węgla i grudki ziemi. Ludzie zrobili panikę, uczestnicy pochodu pośpiesznie kryli się między grobami. Przerzedzony mocno pochód dotarł do miejsca przeznaczenia. Walkowi też się dostało, wrócił do domu brudny i ze sklejonymi włosami. Dzień ten zapisał się w pamięci mieszkańców miasta przykrym wspomnieniem.

Tuż przed Bożym Narodzeniem wróciła z Ameryki Waleria. Po przyjeździe do Tarnowa z radości całowała ziemię przed domem. Przywiozła każdemu prezenty, posiedziała u nas tydzień i nie mogła się nacieszyć powrotem do kraju. Chętnie opowiadała o życiu w Ameryce. Twierdzi, że dla młodych, silnych i zdrowych są tam szanse dorobienia się pod warunkiem mozolnej pracy, lecz ludzie starsi nie mogą przywyknąć do nowych warunków i uwolnić od szalonej tęsknoty za krajem. Dlatego nie ma dla nich miejsca za oceanem. Przygoda zamorska Walerii kosztowała ją utratę piętnastu kilogramów, postarzała się też bardzo.

Na święta czekała nas druga niespodzianka. Otrzymaliśmy list od Celestyna z... Filadelfii. I mojego siostrzeńca pognało na drugą półkulę. Czy znajdzie tam szczęście? Jeden Wiktor wiedział o planowanym wyjeździe do Ameryki Celestyna, bo ten mu się zwierzył ze swego zamysłu.

Koniec stycznia 1905 r.

Wyraźnie widać zmiany w wyglądzie naszego miasta. Dzięki zakupieniu przez Radę Miejską części ogrodu z posesji pani Martyny Persowej powiększono planty. Zatwierdzono akt kolaudacji budowy piętra szkoły na Piekle. Z realności pani Żaruckiej uchwalono zakupienie gruntu pod rozszerzenie podwórza szkolnego. Nowa ulica ma połączyć ulicę Węgierską z Długosza. Najważniejsza sprawa to rozpoczęcie budowy wodociągów i kanalizacji. Inżynier miejski pan Kazimierz Górski otrzymał za to specjalny dodatek. Nie wiem czy przyznano go również budowniczemu miejskiemu, panu Zenonowi Remiemu? Dla mnie prawdziwą rewolucją obyczajową jest wprowadzenie w mieście telefonów. Coś niezwykłego! Wprost nie mogę uwierzyć w rozmowę z kimś z oddali kogo się nie widzi. Całe Piekło szumiało po założeniu telefonów w urzędach, niektórzy nazywali to szatańskim dziełem. Podobno w mieście adwokaci i lekarze też instalują w domach te czarodziejskie aparaty. Moja nieboszczka mama przewróciłaby się w grobie, gdyby to zobaczyła. A jednak chciałabym kiedyś nakręcić korbkę i usłyszeć głos Antosia. Kaziu już rozmawiał z Antosiem przez telefon w starostwie.

3 lutego 1905 r.

Spotkałam w Rynku panią Walerię Hojnikową w ciężkiej żałobie po zmarłym w listopadzie mężu. Nieboszczyk był w ostatnich latach woźnym w magistracie i wdowie przyznano 266 koron zaopatrzenia na rok. Pani Waleria nie wygląda na wdowę po woźnym, raczej po urzędniku, jest szykowna i dobrze ubrana.

(Ciąg dalszy nastąpi)